

Martuszewski, Edward

Preparandy nauczycielskie na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 11-40

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Martuszewski

PREPARANDY NAUCZYCIELSKIE NA MAZURACH W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

„Przygotowanie nauczycieli do zawodu przyjęło w całej monarchii w omawianym okresie [1786—1840 — E.M.] niespodziewane rozmiary — pisze Johannes Brehm. Także w Prusach Wschodnich mogliśmy stwierdzić owoce działalności takich ludzi, jak Zeller¹ i Dinter² w postaci założenia dwu nowych seminariów w Braniewie (1810) i w Karalene (1811), w wyniku czego mieliśmy już w Prusach Wschodnich cztery seminaria, gdyż przed chwilą wspomniane doszły do seminariów w Królewcu i w Klein Dexen³. —

1 K. A. Zeller (1774—1847) pochodził z Wirtembergii, był teologiem a zarazem zwolennikiem Pestalozzkiego, w latach 1809—1818 radcą szkolnym i rejencyjnym w Królewcu, preceptorem dzieci królewskich. Pod koniec życia, wróciwszy do Wirtembergii, założył tam zakład kształcenia nauczycieli. Jego zasługą było utworzenie seminarium nauczycielskiego Karalene (lit. królowa, na cześć królowej pruskiej Luizy) w folwarku Kumetschen pod Wystrucią, zwanego „litewskim”, lecz kształcącego niemieckich nauczycieli dla szkół na litewskim i polskim terytorium etnicznym w prowincji Prusy Wschodnie.

2 G. F. Dinter (1760—1831) pochodził z Saksonii, był tam pastorem, a w latach 1797—1807 dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Dreźnie, autorem wielu książek o treści pedagogicznej i religijnej. Od 1818 roku aż do śmierci był w Królewcu radcą szkolnym i radcą konsystorza, profesorem uniwersytetu, kierownikiem resortu oświaty w całej prowincji.

3 Seminarium nauczycielskie w Królewcu powstało przy założonym w 1701 r. Domu Sierot (i bywa często tak nazywane). Seminarium w Klein Dexen utworzone zostało z inicjatywy prywatnej w 1787 r. jako fundacja. Uległo likwidacji w 1806 r., zostało reaktywowane w 1812 r., powiększone dzięki pomocy państwa, w 1834 r. przeniesione do Pruskiej Hławki i przekształcone w instytucję państwową. Dopiero z chwilą przeniesienia do Pruskiej Hławki seminarium to włączyło się w sprawę kształcenia nauczycieli dla Mazur (Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg — dalej ZSTA Merseburg —, Rep. 76 VII neu. Sekt. 2 C-I Nr. 2, Bd. 1—4, Seminarium nauczycieli szkolnych w Klein-Dexen, 1812—1821; 1821—1832; 1832—1839; 1839—1850). Autor pomija powstanie w 1811 r. seminarium w Mühlhausen (między Pruską Hławką i Królewcem, nie należy mylić tej miejscowości z Młynarami pod Pasłękiem, po niemiecku też Mühlhausen). Powstanie państwowego seminarium w Pruskiej Hławce w 1834 r. określane bywa jako fuzja dotychczasowych, prywatnych seminariów w Klein Dexen i w Mühlhausen, prowadzonych przez miejscowych proboszczów, pod nadzorem i przy zmiennej pomocy władz państwowych. Literatura przedmiotu pomija seminarium w Grądkach (Gross Thierbach) pod Pasłękiem, prowadzone od 1811 r. przez ks. E. Riedela i przyłączone w 1816 r. do seminarium w Klein Dexen, gdy Riedel został kierownikiem tego ostatniego (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sect. II bb Nr. 15, Seminarium w Grądkach 1811—1816; *ibidem*, Nr. 9 Bd. 1, Ewangelickes Seminarium nauczycielskie w Mühlhausen 1811—1824). Wszystkie te zakłady kształcenia nauczycieli nie uwzględniały nauki języka polskiego, nawet jako środka porozumiewania się przyszłych nauczycieli z polskimi dziećmi. W konsekwencji ich wychowanekowie kierowani byli z zasady do szkół na terenach zamieszkałych przez ludność niemiecką i swoją owocną działalnością przyczyniali się do podnoszenia poziomu szkół, w których język niemiecki był językiem wykładowym. Wytworzona w ten sposób przez politykę oświatową władz pruskich różnica między szkołami w niemieckiej i polskiej (względnie litewskiej) części prowincji likwidowana była w późniejszym okresie w ten sposób, że dostarczanie szkołom na terenach polskich i litewskich przygotowanych do zawodu nauczycieli łączono było programowo i konsekwentnie z dostarczaniem tylko takich nauczycieli, którzy byłiby w stanie krzewić wśród Polaków i Litwinów znajomość języka nie-

Poza tymi zasadniczymi seminariami była jeszcze pewna liczba seminariów pomocniczych, o które bardzo dbał — jak to już widzieliśmy — zwłaszcza Dinter. Jakiś szczególnie interesujący się szkołą proboszcz, jakiś dzielny nauczyciel gromadził odpowiednich, nadających się do przygotowania kandydatów i kształcił ich z myślą o zawodzie nauczycielskim. Ci seminarzyści czasami szli potem jeszcze do zasadniczego seminarium, aby tam ich wykształcenie zostało uzupełnione. Owe seminaria pomocnicze otrzymywały na ogół jakieś małe zapomogi z kasy państwowej. W miarę jak zwiększała się liczba seminariów zakłady prywatne, prowadzone przez proboszczów i wykształconych w seminarjach nauczycieli, ulegały powoli likwidacji albo ograniczały się do przygotowania do seminarium. — —

Tego rodzaju seminarium pomocnicze istniało w latach 1821—1825 w Żabinach w rejencji gabińskiej pod kierownictwem miejscowego proboszcza. W ostatnim roku swego istnienia wykształciło ono 16 seminarzystów.⁴

Dość dobrze zorientowany w tematyce niemieckiej historyk szkolnictwa na Mazurach ogranicza się do dość lakonicznej rejestracji zjawiska, nadając mu cechy przejściowego epizodu („w miarę jak”). Brehm nie przeprowadza też głębszej analizy zagadnienia, które — zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez ludność polską — było czymś więcej niż tylko i wyłącznie sprawą wymiany kadry, zastąpienia dotychczasowych, przypadkowych nauczycieli ludźmi odpowiednio przygotowanymi już nie tylko do pełnienia obowiązków, ale do wykonywania zawodu nauczycielskiego w pełnym tego słowa znaczeniu.

Rozpatrując problem preparand nauczycielskich⁵ nie tylko jako wewnętrzną, organizacyjną sprawę resortu oświaty, należy dostrzegać różnice między Mazurami i Warmią, wynikające z faktu, że w pierwszej połowie XIX wieku szkoły elementarne zarówno w wsiach, jak i w miasteczkach pozostawały nadal domeną działalności wychowawczej Kościoła⁶, w tym zaś przypadku dwu Kościołów — panującego w państwie pruskim Kościoła ewangelickiego (na Mazurach) i katolickiego (na włączonej przemocą w 1772 r. Warmii).

Do tego podziału dochodził drugi — preferowanie przez władze pruskie, nie tylko na Warmii, szkół na terenach zamieszkałych przez ludność niemiecką z uszczerbkiem dla szkół na terenach zamieszkałych przez ludność mówiącą po litewsku lub po polsku.

Podczas gdy na ewangelickich Mazurach w wyniku realizacji założeń zarządczych w zarządzeniu królewskim z 1736 roku, znanym pod nazwą *Prin-*

mieckiego, jako synonimu lepszej, wyższej kultury (a dowód na to ostatnie twierdzenie znajdowano w fakcie, że szkoły na terenach niemieckich były znacznie lepsze od szkół na terenach polskich czy litewskich).

⁴ J. Brehm, *Die Entwicklung der Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Schule*, Biella 1914, ss. 373—374.

⁵ Tego rodzaju zakłady kształcenia nauczycieli nazywane są seminariami pomocniczymi, proseminariami, małymi lub prywatnymi seminariami preparandami szkolnymi. W pracy tej określane będą — z wyjątkiem cytatów — jako preparandy nauczycielskie. W znacznie późniejszym czasie preparandą był kurs przygotowujący kandydatów do nauki w seminarium — była to preparanda seminarialna, a nie nauczycielska. W języku niemieckim preparandami nazywani byli również ludzie, którzy mieli być przygotowani do zawodu nauczycielskiego (por. G. Thiele, *Geschichte der Preussischen Lehrerseminare*, Teil 1, *Allgemeine Voraussetzungen zur Geschichte der Preussischen Lehrerseminare*, Monumenta Germaniae Paedagogica, Bd. 62, Berlin 1938, ss. 210—220, 366—369).

⁶ C. Müller, *Grundriss der Geschichte des preussischen Volksschulwesens*, Osterwieck/Harz und Leipzig 1914, s. 117; G. Lüttgert, *Preussens Unterrichtskämpfe in der Bewegung von 1848. Ein geschichtlicher Rückblick*, Berlin 1924, ss. 11, 14, 18.

cipia regulativa⁷, sieć szkół na początku XIX wieku stała się bardzo gęsta (w większych parafiach bywało nawet kilkanaście szkół elementarnych), na katolickiej Warmii, mimo że formalnie rzecz biorąc jej szkolnictwo, podobnie jak uprzednio śląskie, objęte zostało pruskimi przepisami⁸, rzadko która parafia — i to jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku — posiadała oprócz szkoły przykościelnej choćby tylko parę szkół większych. Na domiar złego wojny napoleońskie spowodowały zamknięcie wielu szkół na dłuższy lub krótszy okres⁹.

Na stosunkowo małej terytorialnie polskiej Warmii, stanowiącej tylko jedną trzecią części katolickiej enklawy w rejencji królewieckiej, problem kształcenia nowych, zawodowych nauczycieli rozwiązany został przy pomocy istniejącego już od 1811 roku seminarium nauczycielskiego, a jedyna preparanda Grunenberga, uwzględniająca postulaty programowe władz, jeśli chodzi o popularyzację języka niemieckiego, wystarczyła dla względnie szybkiego pokonania trudności organizacyjnych¹⁰.

Znacznie bardziej skomplikowane okazało się to zagadnienie na Mazurach, należących wówczas do trzech rejencji: gąbińskiej, królewieckiej i kwidzyńskiej.

Pierwsza z nich była najbardziej jednolita pod względem wyznaniowym — katolicy, staroobrzędowcy (filiponi) i sekty protestanckie stanowiły tu nie posiadającą żadnego znaczenia mniejszość. Unia luteran i kalwinów wzmocniła hegemonię Kościoła ewangelickiego¹¹, a ruch gromadkarski¹² nie zagrażał wówczas jego jedności. Silnie natomiast rysowały się w tej rejencji różnice narodowościowe. Najliczniejsi byli Litwini (na północy i wschodzie), następnie Polacy (na południu, w powiatach etckim, piskim, giżyckim, oleckim, węgorzewskim, częściowo w darkiejmskim i goldapskim), podczas gdy Niemcy mieli przewagę tylko w trzech powiatach centralnych, w innych zaś żyli w diasporze, głównie miejskiej.

Rejencja królewiecka miała znacznie więcej katolików, żyjących w czte-

7 Zarządzenie to, nazywane pierwszą pruską ordynacją szkolną, stworzyło organizacyjne podstawy dla bardziej nowoczesnego szkolnictwa w państwie pruskim (por. J. Brehm, op. cit., ss. 109—112).

8 Było to rozporządzenie z 1787 r. (por. Ruhnau, *Über das Schulwesen, insbesondere in Beziehung auf das Ermland, Beiträge zur Kunde Preussens*, Bd. 1, 1837, s. 118).

9 Np. w parafiach Wilczkowo i Ełdyty w latach 1807—1817 wszystkie szkoły były zamknięte (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu, Sekt. 2 Teil IV Nr. 4, k. 143, Bd. 1, Relacja z 21 I 1828 r. na temat stanu i potrzeb szkolnictwa katolickiego na Warmii).

10 Sprawa kształcenia zawodowych nauczycieli na Warmii w pierwszej połowie XIX w. zasługuje na całkowite odrębne potraktowanie, zwłaszcza że nie posiadamy na ten temat nawet tego rodzaju informacji, jakie zawarł w swej książce o szkolnictwie mazurskim J. Brehm.

11 W. Hubatsch, *Geschichte der evangelischen Kirche Ostpreussens*, Bd. 1, Göttingen 1968, ss. 280, 290.

12 R. Otello, *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848—1914*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1976, nr 3, ss. 307—328.

Prekursorami mazurskich gromadkarzy byli zapewne „święci” z okolic Wielbarka. Sekta ta powstała już w 1783 roku, wznowiła działalność około 1810 roku, nie została jednak uznana za groźne zjawisko w życiu Kościoła ewangelickiego. Zadowolono się wówczas utworzeniem w 1815 r. nowej parafii w Księżym Łasku, przy czym proboszczowie, którym powierzono zadanie przywrócenia Kościołowi „świętych” (B. Brachvogel, F. L. Riemer) znaleźli się w gronie tych duchownych ewangelickich, którzy aktywnie popierali rozwój szkolnictwa mazurskiego, wiążąc ten rozwój z propagowaniem niemieczyny. (ZSTA Merseburg, Rep. 77 Tit 123 Nr 18, k. 46—49, Pismo radców Reucha i Walda z 5 V 1810; ibidem, 2.2.1 Nr. 15838, k. 48, miesięczne sprawozdanie rejencji za grudzień 1815 r.; ibidem, 2.2.1 Nr. 22193, k. 8—10, Pismo Schuckmanna w sprawie „świętych” w Księżym Łasku z 1815 r.).

rech powiatach warmińskich i tworzących tam dwa zwarte obszary etniczne — polski i niemiecki. Również ewangelicy w pozostałych powiatach rejencji dzielili się tylko na Polaków i Niemców, przy czym Polacy mieli zdecydowaną przewagę w powiatach ostródzkim, nidzickim i szczycieńskim, stanowili mniejszość w kętrzyńskim i morąskim, nie występowali natomiast w pasłęckim, świętosiekierskim, rybackim, królewieckim, iławeckim, frydlandzkim, gierdawskim, welawskim i labiawskim (w tych dwu ostatnich występowała mniejszość litewska). Niemiecką przewagę w tej rejencji powiększało miasto Królewiec, choć mieszkali tam również ludzie przybyli z polskich i litewskich okolic.

Wreszcie rejencja kwidzyńska miała najbardziej skomplikowaną strukturę zarówno wyznaniową jak i etniczną, a także bardziej złożone tradycje, ponieważ w jej skład wchodziły oprócz powiatów „staropruskich” (suski, kwidzyński) znacznie liczniejsze powiaty zagarnięte w 1772 roku (przy czym ziemia chełmińska w latach 1807—1813 należała do Księstwa Warszawskiego). Ludność niemiecka mieszkała na wschodnich i zachodnich kresach tej rejencji, polska była zróżnicowana, również pod względem religijnym — na Powiślu, Kociewiu i w ziemi chełmińskiej katolicy, w powiecie suskim ewangelicy Mazurzy¹³.

Tendencje germanizacyjne w tej należącej do prowincji Prusy Zachodnie rejencji łączyły się z większą agresywnością antypolską, a stare antagonizmy wyznaniowe wyzyskiwane były przez szczególnie szowinistyczne władze pruskie¹⁴.

Należąca do rejencji kwidzyńskiej zachodnia część Mazur składała się tylko ze wschodniej części powiatu suskiego i z zanikającej diaspory polsko-ewangelickiej w południowej i zachodniej części tegoż powiatu, co spowodowało, że sprawa kształcenia nowych nauczycieli dla dwudziestu kilku szkół, do których uczęszczały dzieci mazurskie, rozwiązana została bez większych kłopotów, w porównaniu z tymi, jakie tworzyło dla władz polskie szkolnictwo katolickie w kilkunastu powiatach.

Jedyną inicjatywą w dziedzinie przygotowywania kandydatów na nauczycieli, poza seminariami w Grudziądzu i Malborku, była na zachodnich Mazurach bodaj że tylko preparanda ks. Daniela Jakuba Mroczka z Rudzienia, który uprzednio był proboszczem w Lipowie w powiecie ostródzkim. W 1802 roku przyznano mu z kasy państwowej 80 talarów zasiłku na ten cel, nie traktując tego jako trwałego zobowiązania¹⁵.

Sprawę kształcenia nauczycieli w dziewięciu powiatach całkowicie

13 Por. E. Martuszeński, *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur*, KMW, 1976, nr 4, ss. 469—522.

14 Świadczy o tym m. in. odpowiedź, jaką na okólnik ministra von Altensteina (żył w latach 1770—1840, był pierwszym pruskim ministrem oświaty od 1817 do 1840 r.) udzieliła rejencja kwidzyńska w 1827 r. — ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I aa Generalia Nr. 31 vol. I, k. 87 nn, Pismo rejencji z 28 II 1827 r. (po oskarżeniu duchowieństwa katolickiego o „jaskrawie polskie nastawienie” — krasser Polonismus — pisano: „Jedynie przy pomocy mowy niemieckiej rozpowszechni się niemiecką kulturę i pruskie usposobienie oraz wierne przywiązanie do króla i ojczyzny. Ta wyższa szlachetna kultura i usposobienie, których tak bardzo brakuje polskim okolicom naszej rejencji, może jednak tylko powoli zostać stworzona przez tych, którzy są powołani do kształcenia ludu”).

15 ZSTA Merseburg, Rep. 76 alt I Nr. 91, vol. XI, k. 115, punkt 38 w memoriale Jana Fryderyka Zöllnera (1753—1804), radcy naczelnego konsystorza z 19 IX 1802 r. Mroczek był proboszczem w Rudzieniach nie dłużej niż do 1809 r. (por. F. Moeller, *Altpreussisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformattion bis zur Vertretung im Jahre 1945*, Bd. 1, *Die Kirchspiele und ihre Stellenbesetzungen*, Hamburg 1968, s. 208), więc jego preparanda miała zapewne krótki żywot. J. Brehm, op. cit., s. 286 podaje, że proboszcz Mroczek kształcił w 1802 r. dwu kandydatów na nauczycieli.

i w czterech po części mazurskich, należących do rejencji królewieckiej i gabińskiej, należy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z przemianami, jakie zachodziły w szkolnictwie pruskim na przełomie XVIII i XIX wieku. Seminarium nauczycielskie, będące początkowo prywatną raczej inicjatywą pedagogiczną, znalazły protektora w państwie pruskim, a opieka jego szybko przekształcała się w kontrolę i kierownictwo. Sprawa kształcenia kandydatów na nauczycieli, dla których praca w szkole byłaby nie zajęciem, lecz zawodem, rozważana była w Prusach dość wcześnie, pod koniec XVIII wieku, a została postawiona na pierwszym planie po klęsce pod Jeną w 1806 roku, kiedy to w szybszym rozwoju oświaty ludowej widziano szansę odbudowania potęgi państwowej, której nie zachowała rozgromiona przez Napoleona armia pruska¹⁶.

Inicjatywy w tym względzie przejawiały się również w prowincji wschodniopruskiej, znajdując wyraz między innymi w zorganizowaniu w 1810 roku narady, a następnie 1812 roku kursu nowej metody, metody Pestalozziego w Braniewie¹⁷. Przyjmując metodę szwajcarskiego reformatora szkolnictwa podstawowego pruskie władze oświatowe zaakceptowały również zawartą w niej teorię i praktykę w zakresie nowej funkcji i nowej pozycji społeczeństwa nauczyciela¹⁸.

Dążenie do reform w szkolnictwie przetrwało w Prusach okres doraźnych potrzeb. Po wojnach napoleońskich i po restauracji potęgi państwa pruskiego — w zmienionych granicach, z przesunięciem ekonomicznego punktu ciężkości na zachód — dąży się w Prusach do dalszego podporządkowania szkolnictwa i oświaty celom narodowej jedności Niemców, przede wszystkim jednak polityce państwa pruskiego, bez naruszania w jaskrawy sposób dotychczasowych funkcji służebnych szkoły wobec Kościoła i wychowania religijnego¹⁹.

Równoległe z tymi tendencjami pojawiają się w pierwszej połowie XIX wieku jednakże również dążenia do laicyzacji, reprezentowane przede wszystkim przez Fryderyka Adolfa Diesterwega i jego zwolenników²⁰. Zarówno dawne, jak i nowe koncepcje pedagogiczno-organizacyjne znajdują swoje odbicie w dążeniach zmierzających do przekształcenia zajęcia nauczycielskiego w mający większą rangę społeczną zawód²¹.

16 W. Harnisch, *Der jetzige Standpunkt des gesammten Preussischen Volksschulwesens mit besonderer Beachtung seiner Behörden, wie der Bildung und äusseren Stellung seiner Lehrer; geschichtlich nachgewiesen, mehr für Beamte und Ständemitglieder als für Lehrer, von dem ehemaligen Seminar-director, jetzigen Landpfarrer...*, Leipzig 1844, ss. 6—13; C. Müller, op. cit., ss. 120—122.

17 Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej ADWO), JS 41, *Kształcenie nauczycieli 1798—1836, zespół pism urzędowych w związku z przygotowawianiem w marcu 1812 r. „Lese-Cursus der neuen Methode”*. Por. J. Brehm, op. cit., ss. 331—334.

18 Ibidem, ss. 315—319; W. Harnisch, op. cit., ss. 5, 13—14.

19 G. Lüttgert, op. cit., ss. 15—18; W. Harnisch, op. cit., ss. 31.

20 M. Krupa, *Fryderyk Adolf Diesterweg i jego wpływ na polską pedagogikę w XIX wieku*, Wrocław 1976, ss. 28—100.

21 C. Müller, op. cit., s. 114 uważa rozporządzenie z 18 V 1801 r., wydane dla katolickich szkół na Śląsku, za pierwszy krok w kierunku wyniesienia nauczyciela ponad jego środowisko, widząc wyraźny postęp w tej dziedzinie dopiero pod koniec panowania Fryderyka Wilhelma III, a więc przed 1840 r. (ibidem, ss. 176—177). K.-E. Jelsmann, *Das preussische Gymnasium in Staat und Gesellschaft*, Stuttgart 1974, s. 320 zwraca uwagę na to, że już w XVIII wieku zarysowała się przepaść między nauczycielem wiejskim a nauczycielem w szkołach będących wówczas odpowiednikami dwudziestowiecznych gimnazjów (Gelehrtenschulen), co znalazło wyraz również w Ogólnym Prawie Krajowym (Allgemeines Landrecht). W późniejszym okresie, mimo podnoszenia rangi za-

Wschodniopruskie seminaria nauczycielskie (katolickie w Braniewie, ewangelickie w Królewcu, Klein Dexen, Mühlhausen i Karalene) znajdowały się nie tylko na terenach zamieszkałych przez Niemców, ale też od początku ukierunkowane były na kształcenie niemieckich nauczycieli. Jedynie utworzone w 1811 roku przez zdecydowanych zwolenników metody Pestalozziego „litewskie” seminarium Karalene pod Gąbinem uwzględniło, ponieważ w rejencji gabińskiej Niemcy nie stanowili większości, potrzeby szkół z innym niż niemiecki językiem wykładowym, ale też nie na zasadzie priorytetu języka polskiego czy litewskiego.

Polsko-niemiecka koegzystencja językowa panowała w założonym z inicjatywy i staraniem superintendenta Tymoteusza Giseviusa²² seminarium nauczycielskim w Elku, ale istniało ono krótko, a poza tym ukierunkowane było na kształcenie pruskich nauczycieli w szkołach, jakie miały powstawać na ziemiach północnego Mazowsza i Podlasia, tworzących po trzecim rozbiore Polski prowincję Nowe Prusy Wschodnie²³.

Zaraz po wojnach napoleońskich problem szkolnictwa na Mazurach, w którym język polski nadal był językiem wykładowym, a język niemiecki tylko w nielicznych przypadkach przedmiotem nauczania, znalazł się w centrum uwagi władz obu rejencji wschodniopruskich. W Gąbinie radca Krystian Fryderyk Wagner²⁴ po wizytacji, przeprowadzonej w dniach 4—28 lipca 1819 roku na wschodnich Mazurach, bardzo krytycznie ocenił stan tamtejszych szkół i postanowił nadal realizować koncepcję zmiany tej sytuacji. Koncepcję tę przedstawił ministrowi von Altensteinowi już w 1818 roku. Zakładała ona zobowiązanie duchownych, jako lokalnych inspektorów szkolnych z urzędu, do „surowego, lecz zarazem ludzkiego nadzoru nad szkołami i ich nauczycielami, stanowiącego zasadniczą część ich obowiązków zawodowych”. Sam wystarał się o Królewską Odznakę Honorową II klasy dla pewnego nauczyciela z 50-letnim stażem pracy, co uznane zostało w środowisku za podniesienie nauczycielskiego autorytetu²⁵.

wodu nauczyciela elementarnego, przede wszystkim przez kształcenie kandydatów w seminariach, pozostał on znacznie niżej stojącym „nauczycielem ludu” w porównaniu z „nauczycielem ludzi wykształconych”.

22 T. Gisevius (młodszy) (1756—1817) urodził się w Olecku, był stryjem Gustawa Gizewiusza. Po studiach teologicznych został w 1777 r. konrektorem w Elku, w następnym roku kanzondzieją pułku huzarów w Goldapi, w 1781 r. proboszczem i superintendentem piskim, w 1787 r. superintendentem elckim, w 1813 r. radcą konsystorza i rejencji w Gąbinie. Żywo interesował się sprawami szkolnictwa w swojej diecezji.

23 J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795—1806*, Poznań 1963. Seminarium elckie posiada bogatą, przez J. Wąsickiego tylko pobieżnie wykorzystaną, dokumentację w archiwum merseberskim. Uwadze Wąsickiego całkowicie uszła korespondencja, jaką prowadził przede wszystkim T. Gisevius w 1807 i 1808 r. w sprawie wykorzystania funduszy, przeznaczonych dotychczas na seminarium elckie, dla stworzenia nowego seminarium względnie „wędrownych seminariów” (ambullierende Seminarien), zaspokajających potrzeby Mazur (ZSTA Merseburg, Rep. 76 alt I Nr. 197 a).

24 K. F. Wagner urodził się w 1787 r., był nauczycielem w gimnazjum gabińskim, następnie kierował resortem oświaty jako radca rejencyjny do 1830 r., kiedy to został przeniesiony do Monastyru (Münster) (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinnen a Nr 6, k. 29—32, Tabele personalne).

25 ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinnen a, Nr 3 Bd. 1, k. 34—36, Sprawozdanie z 27 I 1820 r. Podaje ono, że dokładną wizytacją objętych zostało 8 szkół miejskich (Goldap, Olecko, Elk, Biała, Plisz, Mikołajki, Ryn, Węgorzewo) i 10 szkół parafialnych (mniejsze tylko odwiedzał) w 26 parafiach. Znalazło się w nim stwierdzenie, że „także miejskie szkoły elementarne cierpią po części na nieprzydatność nauczycieli”.

Kładąc duży nacisk na znaczenie cotygodniowych konferencji nauczycielskich jako formy dokształcania nauczycieli, zwłaszcza tych ze wsi na terenie parafii, przez miejscowego proboszcza (z pomocą nauczyciela szkoły przykościelnej), a doceniając dotychczasowy dorobek seminarium Karalene („pod wieloma względami zbliża się do doskonałości”²⁶), popierał takich duchownych, jak superintendenta Jana Krystiana Meyera z Neukirch²⁷, który za przygotowanie 12 nauczycieli otrzymał od niego 100 talarów subwencji, rozpatrywał ponadto możliwość założenia preparand w Werden (również na terenie litewskim) i w Ostrymkole pod Elkiem²⁸.

Wagner uważał, że wskutek tego rodzaju działań „po 20 latach pojawi się całkiem nowe pokolenie nauczycieli szkolnych”, co umożliwi podniesienie szkolnictwa na jego terenie na znacznie wyższy, niż obecnie, poziom. Miarą zaangażowania się rady Wagnera w sprawy szkolnictwa może też być fakt, że w 1819 roku rozdzielił on 800 talarów pomiędzy nauczycieli uznanych przez superintendentów za najlepszych²⁹.

Inicjatywy rady szkolnego z rejencji gabińskiej zbiegły się w czasie ze zmianami, jakie zaszły na wyższym szczeblu administracyjnym. W Królewcu miejsce rady Zellera, zdecydowanego zwolennika metody Pestalozziego, dbającego jednak raczej o rozwój szkolnictwa średniego (w tej liczbie również szkół miejskich, w których osiemnastowieczna dominacja łaciny z dodatkiem greki i hebrajskiego, w mniejszym stopniu francuskiego, zastąpiona została dominacją języka niemieckiego), zajął mniej skłonny do eksperymentów, chociażby z racji wieku i własnego dużego doświadczenia pedagogicznego a zarazem preferującego szkolnictwo elementarne, radca Dinter. Ponieważ nie znał języka polskiego, jego zastępcą do spraw szkół polskich — od 1826 roku oficjalnie — został jego bliski współpracownik, radca Woide³⁰.

²⁶ Ibidem, k. 38.

²⁷ Neukirch, wieś do 1770 r. zwana bardziej z litewska Joneykischken, leży 25 km na zachód od Tyłży w powiecie Niziny (Niederung).

²⁸ W położonym tuż przy Szyłokarczynie, na południe od Klajpedy, na prawym brzegu Niemna, Werden proboszczem w latach 1818—1831 był Dawid Jonatan Naugardt, natomiast w mazurskim Ostrymkole w latach 1809—1828 Karol Celestyn Schrage, diakonem zaś także w latach 1812—1821 był Zygmunt Fryderyk Pianka. Schrage (1776—1829), urodzony w Lisewie, był w latach 1801—1809 kantorem w szkole miejskiej w Elku, gdzie ożenił się z Julią Gisevius, córką miejscowego superintendenta Tymoteusza Giseviusa (por. przyp. 47). Ich syn Hermann Fryderyk (1816—1889) będąc w latach 1867—1887 proboszczem w Ostrymkole występował przeciwko ostatecznemu wyrugowaniu języka polskiego ze szkół w wyniku wprowadzenia nauki religii po niemiecku. Pianka (1786—1857), urodzony w Kutach, był początkowo rektorem w Rylinie, w latach 1821—1839 proboszczem w Mieruniszkach, następnie w Rynie, gdzie początkowo pełnił obowiązki, a od 1849 r. był superintendentem żyżyckim. Wg Marcina Gerssa był przeciwnikiem germanizacji (Ossolineum, rkps nr 3641, k. 105, List M. Gerssa do K. Żółkiewskiego z 20 VII 1883 r.; por. E. Martuszewski, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828—1850)*, KMW, 1978, nr 1, s. 21).

²⁹ ZSTA Merseburg, Rep. 78 II Sekt. 3 Gumbinnen a Nr. 3 Bd. 1, k. 35, 38.

³⁰ Por. przyp. 1, 2. J. T. Woide (Woyde) (1774—1838) pochodził z Leszna Wielkopolskiego, od 1806 r. był polskim i niemieckim kaznodzieją gminy reformowanej (kalwińskiej) w Królewcu, w latach 1821—1828 dyrektorem seminarium języka polskiego na uniwersytecie i radcą szkolnym. W uzupełnieniu tego, co podałem w artykule *Pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX wieku*, KMW, 1978, nr 3—4, ss., s. 315, dodam tutaj, że Woide miał w swej gestii polskie i katolickie szkoły w rejencji królewieckiej w okresie wojen napoleońskich (ZSTA Merseburg, Rep. 78 VII Sekt. II a Königsberg Nr 5, k. 30, Sprawozdanie z 26 XII 1811 r.).

Jeszcze przed przybyciem Dintera przeprowadził szczegółową wizytację szkół polskich na Warmii, po której złożył alarmujące swą krytyczną treścią sprawozdanie (ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr. 15939, k. 34, Sprawozdanie za październik 1816 r.), a następnie towarzyszył Dinterowi

Dinter doceniał znaczenie zakładów kształcenia nauczycieli, zwłaszcza po swoich pierwszych wizytacjach, będących zasadą jego działalności. Podczas tych wizytacji — podobnie jak Wagner — stwierdził niski stan szkolnictwa i palącą potrzebę jego rozwoju³¹.

Sądząc po stylu to właśnie Dinter był autorem dwu dokumentów, wykorzystanych przez Gizewiusza w jego książce³², wysłanych zaś przez Komisję Kościelną i Szkolną rejencji królewieckiej. Karcili one jakiegoś superintendenta na Mazurach, któremu zarzucano niedostateczny nadzór nad nauczycielami (domagał się tego już w 1819 roku Wagner) i zapowiadano — w listopadzie 1824 roku — możliwość utworzenia za dwa lata „polskiego” seminarium³³.

Zanim sprawa ta rzeczywiście stanęła na porządku dziennym, pojawiły się inne inicjatywy w zakresie kształcenia nowych nauczycieli. Już w 1817 roku zadania tego podjął się, nie tylko na „użytek parafialny”, proboszcz w Dźwierzutach pod Szczytnem, ks. Jan Getzuhn. W 1826 roku próba ta określona została jako „dająca bardzo mizerne wyniki” i zlikwidowana „z powodu braku funduszy”³⁴. „Mizerne wyniki” spowodowane były niewątpliwie błędną koncepcją, która zakładała, że „dobrych nauczycieli dla Mazur” należy kształcić w niemieckich seminariach po niemiecku, a następnie dokształcać przez nauczanie ich języka polskiego. Koncepcja ta została następnie całkowicie zarzucona, ale sprawa efemerydy dźwierzuckiej zasługuje jednak na bliższe zbadanie, również ze względu na osobę Getzuhna³⁵.

w jego pierwszej wielkiej wizytacji szkół w 1819 r., w trakcie której odwiedziono również 30 polskich szkół. Ponieważ Dinter nie znał języka polskiego, wobec tego zawarta w relacji ocena: ani jedna dobra szkoła, 5 przeciętnych, pozostałe całkowicie ledne — była zapewne sformułowana przez Woldego, podobnie jak i dołączony do niej wniosek, że należy usunąć zaniechania „i spowodować postępy w muzyce oraz w mowie niemieckiej” (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C-I, Nr. 2 Bd. 1, k. 173—174, Pismo konsystorza z 1 IX 1819 r. „Über den Zustand der Schulen in den Kreisen polnischer Sprache und die Mittel ihnen aufzuhelfen”).

31 ZSTA Merseburg, *ibidem*, k. 166, 168, Pierwsze sprawozdanie roczne Dintera z 16 XI 1818 r., zawierające zdania: „W polskiej [części — E.M.] jest jeszcze gorzej. Superintendenci Stern i Sonnenberg wielokrotnie donosili zwięźle: ten człowiek nie nadaje się, ale nie mamy lepszego. — Musimy mieć jeszcze silne seminarium, gdzie także Polacy [Polaken] będą kształceni. Gdzie? Jak? Może Schaaken? Są to pytania, na które trzeba jeszcze dać odpowiedź. Ale rzecz sama w sobie musi być, jeśli nasz biedny lud nie ma pozostać zaniedbany. W imieniu ojczyzny błagam o pomoc, o dużą i szybką pomoc!”. Jak z tego widać, tuż po przybyciu z ojczystej Saksonii Dinter był zarówno zaścoczony niskim poziomem szkolnictwa, jak i pogardliwie nastawiony w stosunku do „Polaken”.

32 G. Gizewiusz, *op. cit.*, ss. 188—191.

33 Przyjmując stosowaną wówczas przez władze pruskie nomenklaturę należy słowo „polskie” ujmować w cudzysłów, ze względu na to, że seminarium w Węgorzewie było tak samo niemieckim seminarium, jak te, które znajdowały się w Królewcu, Mühlhausen, Karalene czy Klein Dexen, a różniło się od nich tylko tym, że w większym stopniu przyjmowano do niego kandydatów na nauczycieli, którzy znając język polski mieli z jego pomocą krzewić na Mazurach niemieczynę.

34 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 3 C Teil I, Nr. 1 Bd. 1, k. 1—2, Memorial wysłany do ministra von Altensteina 28 I 1826 r.

35 Jan Salomon Getzuhn (1786— przed 1855) był nauczycielem w Królewcu, od 1812 r. proboszczem w Lipowie pod Ostródą, w latach 1814—1844 proboszczem w Dźwierzutach. Zmuszony w wyniku dochodzenia dyscyplinarnego do przejścia na emeryturę pozostał w Dźwierzutach jako gospodarz. Jako proboszcz swoimi ekscesami doprowadził do licznych zatargów z parafianami, jako inspektor szkolny faworyzował poczynania germanizacyjne. W 1849 roku redagował pismo „Kurek Mazurski”, wydawane po polsku przez Antoniego Gąsiorowskiego. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAP), Rejencja olsztyńska I 1555, Szkoła w Dźwierzutach 1837—1849, k. 200—202, 349, 389 nn.; *ibidem* I 1562, Szkoła w Dźwierzutach 1813—1839; ZSTA Merseburg, Geheimes Zivilkabinett 2.2.1, Nr. 22928, k. 125—129; *ibidem*, Rep.

Znacznie trwalsza okazała się inicjatywa rejencji gabińskiej, która być może była przekształceniem zamiaru utworzenia preparandy w Ostrymkole, natomiast wzorem przeznaczzonego dla Nowych Prus Wschodnich seminarium w Eiku zakładała uczenie polskich kandydatów do zawodu nauczycielskiego również języka niemieckiego.

W Zabinach³⁶, które znajdowały się pod życzliwym dla spraw oświaty patronatem właściciela majątku Węgorapa von Fahrenheida, proboszczem od 1817 roku był Fürchtegott Adolf Kah³⁷, człowiek o chłonnym i otwartym umyśle. Już w pierwszych latach pracy duszpasterskiej doprowadził do powstania trzech nowych szkół w swojej parafii.

W szkole przykościelnej w Zabinach nauczyciel Adam Riedelsberger³⁸ uzyskał bardzo dobre rezultaty, a dotrzymywał mu kroku drugi nauczyciel, Michał Schmidt³⁹.

Przekazując 9 listopada 1820 roku ministrowi von Altensteinowi wniosek rejencji, połączony z prośbą o dofinansowanie w kwocie 400 talarów, radca Wagner przesłał również „Plan małego seminarium nauczycieli szkolnych dla polskiej części tej prowincji”, który w jedenastu paragrafach przewidywał, że do seminarium przyjętych zostanie 10 kandydatów w wieku 17—18 lat, znających oba języki, którzy trzyletni kurs seminarium Karalene prze-rabiać będą w dwa lata. Przełożonym miał zostać Kah i wyklądać w nim przez 10 godzin w tygodniu naukę o Biblii, język niemiecki i pedagogikę, Riedelsberger miał wyklądać rachunki, geografie, historię, przyrodę, Schmidt zaś geometrię, śpiew, kaligrafię, rysunki, wreszcie nauczyciel pomocniczy z Żabin, Zaepfer, miał mieszkać razem z uczniami i pilnować porządku.

Rejencja brała na siebie obowiązki dostarczenia pomocy naukowych, natomiast w materiały piśmienne powinni byli zaopatrzyć się sami uczniowie.

Na cele seminarium należało wynająć na okres pięciu lat mieszkanie

72 II Sekt. 38 Litt G. Nr. 5, Sprawa proboszcza Getzuhna 1838—1861; ibidem, Rep. 76 II Sekt. 2 Königsberg a Nr. 3 Bd. 1, Vol. I 1823—1857, k. 138—159, 167—168, 185—186).

W latach 1817—1820 działalność Getzuhna polegała na uczeniu języka polskiego — za dość wysokie wynagrodzenie w kwocie 200 talarów rocznie — dwu wychowanków seminarium nauczycielskiego w Królewcę („Domu Sierot”), z których jeden zamiast zostać „wzorowym nauczycielem” na terenie polskim, przyjął propozycję magistratu kłajpedzkiego i po poznanju w Dźwierzutach języka polskiego osiadł na stałe na terenie Litwy pruskiej (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C-I Nr. 2, Bd. 1, k. 92, 96—98, 156, 165, 167, 171, Korespondencja w sprawie „polnische Sprachschule” ks. Getzuhna).

³⁶ Wieś między Węgorzewem i Gołdapią, należała do powiatu dardkijskiego. Parafia za-bińska jeszcze na początku XIX wieku była trójjęzyczna — polskie nabożeństwa odprawiano w niej do 1849, litewskie do 1864 r. (Por. [G. A.] Hatnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890, s. 274).

³⁷ F. A. Kah (1786—1840) urodził się we Frydlandzie, od 1809 r. był rektorem w Giżycku, w latach 1813—1817 polskim proboszczem i niemieckim diakonem w Gołdapi (por. E. Trincker, *Chronik der Gemeinde Lötzen, Lötzen 1912*, ss. 149—150).

³⁸ A. Riedelsberger pochodził z Kiaunen w powiecie stołupiańskim (Litwa pruska), gdzie urodził się w 1788 r. Dzięki samokształceniu został nauczycielem w 23 roku życia, a następnie na własny koszt uzupełnił kwalifikacje w Karalene (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Gumbinen Nr. 1, k. 1—4, 69—70). W 1860 r. z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy otrzymał order Czerwonego Orła IV klasy (ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr 22 195, Wniosek ministra oświaty, B. Holwega, z 12 I 1860 zaakceptowany 16 I 1860). Z okazji tego rodzaju jubileuszu nauczycielskiego przyznawano wówczas z zasady jedynie Powszechną Odznakę Honorową (Allgemeine Ehrenzeichen), ewentualnie uzupełnioną liczbą „50”.

³⁹ M. Schmidt urodził się w 1803 r. w Grabowie pod Gołdapią (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Gumbinen Nr. 1, k. 1—4, 69—70).

wdowy po poprzednim pastarze⁴⁰ wraz z ogrodem, który mieli uprawiać seminarzyści. Następne paragrafy regulowały sprawy związane z opałem, wyżywieniem, higieną (o ubranie i buty wychowankowie mieli postarać się we własnym zakresie).

Projekt budżetu przewidywał 100 talarów dla kierownika, 75 dla pierwszego, 60 dla drugiego nauczyciela. Dla osoby pilnującej porządku preliminowano 24 talary, na komorne 40, na opał itd. 13, na oświetlenie 18, na wyżywienie 365, na pranie 33,33, na pomoce naukowe 21,66 — razem 750 talarów.

Na kwotę tę miały się złożyć 300 talarów, zebranych od 50 parafii (przebiecnie po 6 talarów od parafii), dotacja rejencji w wysokości 50 i ministerstwa — 400 talarów⁴¹.

Dzięki akceptacji tego planu przez ministerstwo (3 IV 1821 r.) można było przystąpić do pracy, przyjmując nie 10, lecz 14 kandydatów (czterech uczyło się na własny koszt)⁴².

Wizytacja rady Wagnera, na którą przybyli 27 sierpnia 1821 roku również superintendent Unverdorben⁴³ i właściciel majątku von Fahrenheit, wykazała, że seminarzyści są czysto ubrani, zaś w budynku i ogrodzie panuje porządek.

Seminarzyści w chwili przyjmowania ich do preparandy bardzo słabo znali język niemiecki i nie orientowali się prawie wcale w historii biblijnej. Wizytujący stwierdzili u nich żywą chęć opanowania języka niemieckiego na lekcji prowadzonej przez Kahę z pomocą tablic ściennych Stephaniego i książki Wilmsena.

Po hospitacji lekcji wszystkich trzech wykładowców goście przekazali wychowankom słowa zachęty i przestrogi, a po ich wyjściu radca Wagner podzielił się z proboszczem i nauczycielami swoimi uwagami⁴⁴.

Pierwsze sprawozdanie z działalności preparandy złożył Kah 28 maja 1823 roku, w dwa miesiące po zakończeniu pierwszego kursu. Wynikało z niego, że 10 wychowanków otrzymało już posady, czterech pozostałych oczekuje na nie. Na nowy kurs przyjęto 10 na koszt państwa i 6 na własny koszt (w tym dwu z sąsiednich parafii)⁴⁵.

Nowi kursanci nie byli tak dobrze przygotowani jak poprzedni, ale po większości z nich Kah obiecywał sobie dużo dobrego. Przygotowując ich do zawodu szczególnie troskliwie uczono ich religii i mowy niemieckiej, którą znali jeszcze słabiej niż ich poprzednicy. W dobrym samopoczuciu utwierdzało jednak Kahę to, że w ciągu drugiej połowy 1823 roku zatrudnieni zostali również pozostali czterej absolwenci pierwszego kursu. Tuż za sprawozdaniem Kahę z 17 kwietnia 1824 roku wysłane zostało do ministerstwa

40 Zapewne po Jerzym Samuele Fritzu. Był on w Żabinach w latach 1807—1817 ostatnim diakonem litewskim. Poprzednik Kahę, Krystian Unverdorben był tu proboszczem od 1808 r., lecz w 1812 przeszedł na stanowisko dyrektora seminarium Karalene, a w latach 1817—1849 był superintendentem dąbrowskim (F. Möller, op. cit., s. 130).

41 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Gumbinen Nr. 1, k. 1—11.

42 Ibidem, k. 19, Sprawozdanie Wagnera z 28 IX 1821 r.

43 Por. przyp. 65.

44 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Gumbinen Nr. 1, k. 19—20, Sprawozdanie Wagnera z 28 IX 1821 r.

45 Ibidem, k. 41—42, Sprawozdanie Kahę z 28 V 1823 r.

46 Ibidem, k. 54—55, Sprawozdanie Kahę z 17 IV 1824 r.

pismo, w którym konsystorz ⁴⁷ prosił o ponowienie dotacji, ponieważ w przeciwnym przypadku preparandzie grozi zlikwidowanie, Kah bowiem nie chce dokładać, a o zarobku nie ma mowy.

W argumentacji konsystorza znalazło się twierdzenie, że pogrążonemu w marazmie szkolnictwu w polskich powiatach można pomóc tylko w ten sposób, że dostarczy się mu wykształconych przez seminarium nauczycieli, władających mową polską. „Zawsze dawał się odczuwać brak takich nauczycieli i będzie się nadal dawał odczuwać, jeśli brak będzie takiego [jak Żabiny — E.M.] zakładu i jemu podobnych” ⁴⁸.

Ponieważ nauka języka niemieckiego była w Żabinach szczególnie troskliwie prowadzona, powyższą argumentację można interpretować jedynie w ten sposób, że preparanda Kaha miała dostarczać nauczycieli po to znających z domu język polski, aby mogli z jego pomocą uczyć dzieci również języka niemieckiego.

Już w 1823 roku myślano o przeniesieniu preparandy żabińskiej do Giżycka ⁴⁹. W dwa lata potem kontynuując tę myśl przekazano do Berlina projekt budżetu preparandy w nowym miejscu. W przypadku zrealizowania zamiaru translokacji nowy jej kierownik, Michał Gregorowius ⁵⁰, miał otrzymywać 24 talary, pierwszy nauczyciel Jan Fryderyk Penski ⁵¹ 120, drugi nauczyciel Karol Gustaw Willamowski ⁵² 50, trzeci — Michał Ksionzek ⁵³, 50, czwarty (przejęty z Żabin) Michał Schmidt 130 talarów.

Do uposażenia tych czterech osób dochodziły inne koszty, w wyniku czego preliminarz zamykał się kwotą 834 talarów ⁵⁴. Tak wysokie koszty były zapewne powodem, że na wiosnę 1825 roku poprzestano jednak tylko na zlikwidowaniu preparandy, nie przenosząc jej do Giżycka, Kah natomiast podsumował swoją działalność słowami:

⁴⁷ Konsystorz włączył się w tworzenie preparandy żabińskiej już po stworzeniu przez rejencję faktów dokonanych i w oparciu o zarządzenie z 23 X 1817 r. domagał się przekazania mu tej sprawy (ibidem, k. 12—13, Pismo konsystorza do rejencji).

⁴⁸ Ibidem, k. 56, Sprawozdanie Kaha z 17 IV 1824 r.

⁴⁹ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt 3 C Teil I Nr. 1 Bd. 1, k. 19, Pismo Walda z 25 VI 1826 r.

⁵⁰ M. Gregorowius (1767—1834) urodził się w Grabniku jako syn miejscowego proboszcza Pawła Salomona, w 1787 r. został prorektorem szkoły miejskiej w Olecku, w 1791 r. był proboszczem w Zerkach, w 1804 r. w Giżycku, a od 1822 r. był ponadto superintendentem giżyckim (por. E. Trincker, op. cit., ss. 141—142).

⁵¹ J. F. Penski (1791—1854) urodził się w Kętrzynie, podczas wojny z Napoleonem zgłosił się do wojska na ochotnika, już po odbyciu studiów teologicznych. W latach 1814—1821 był rektorem w Giżycku, następnie proboszczem w Sterławkach Wielkich, od 1825 do 1831 r. diaconem w Giżycku, potem proboszczem w Węgelsztynie pod Węgorzewem (por. E. Trincker, op. cit., ss. 146—150).

⁵² K. G. Willamowski (1790—1867) urodził się w Orzyszu, po nauce w gimnazjum kętrzyńskim studiował w Królewcu do 1812 r. W 1815 r. został rektorem w Mrągowie, w następnym — prorektorem w Giżycku, a w 1822 r. rektorem tamże. W latach 1827—1829 był drugim proboszczem w Rynie, następnie przez rok adiunktem, a od 1830 r. proboszczem w Białej. Radca Wagner miał uważać go za jednego z najwybitniejszych pedagogów na terenie Mazur (por. E. Trincker, op. cit., s. 150).

⁵³ M. Ksionzek (Ksionzak) był wychowankiem Pestalozziego i rektorem w Białej, od 1822 r. prorektorem w Giżycku. Zmarł w 1837 r. w wieku 51 lat (por. E. Trincker, op. cit., s. 155; C. Müller, op. cit., s. 13).

⁵⁴ W 1835 r. Ksionzek — już jako prorektor szkoły miejskiej w Giżycku — otrzymał 100 talarów nagrody, m.in. za zasługi w dziedzinie reorganizacji szkolnictwa wschodniopruskiego (ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr 22 191, k. 94, Pismo ministra oświaty, von Altensteina, z 28 IX 1835).

⁵⁴ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Gumbinen Nr. 1, k. 60—64, Korespondencja i preliminarz budżetowy.

„Staraliśmy się wprowadzać uczniów w arkana wiedzy tak, jak powinni oni w przyszłości prowadzić swoje dzieci szkolne. Nie zwracaliśmy uwagi na ilość wiedzy, ale staraliśmy się pobudzać jasne i gruntowne poglądy. Troszczyliśmy się o to, aby zachęcać ich do umiłowania zawodu i gorliwości w jego wykonywaniu, do miłości i przychylności wobec dzieci oraz do pełnej pokory wierności w wykonywaniu obowiązków. Mamy ufną nadzieję, że nie pracowaliśmy nadaremnie”.

Sześciu kursantów otrzymało świadectwa nr III, ośmiu pozostałych — nr II.

Kah stwierdził w zakończeniu, że został zwolniony z obowiązków, a zakład ma być przeniesiony do Giżycka, w związku z czym życzył mu powodzenia w nowym miejscu⁵⁵.

Bez względu na to, jakie były właściwe powody i okoliczności upadku preparandy zabińskiej, nie ulega wątpliwości, że była ona istotnym elementem rozwoju oświaty na Mazurach. Minister von Altenstein nadal przekazywał do Królewca 400 talarów subwencji państwowej⁵⁶, natomiast we władzach prowincji doszło do ostrych kontrowersji na temat „co dalej?”. Były one znane dotychczas jedynie z — tendencyjnej, jak się okazuje — relacji, zawartej we wspomnieniach Dintera:

„Miałem w rejencji królewieckiej cztery seminaria nauczycielskie: Dom Sierot, Braniewo, Klein Dexen, Mühlhausen. — Mühlhausen ma tylko sześciu wychowanków i kurs dwuletni. Chciano w swoim czasie zlikwidować ten zakład, aby uzyskać pieniądze na polskie seminarium. Dinter złożył wotum dissentiens, które zaczynało się od słów: Musi się pomóc Polakom, lecz nie kosztem Niemców. Wysoka władza spełniła jego życzenie i Mühlhausen pozostało nienaruszone. — Niestety kraj posiada zbyt mało seminarium, lecz także pod tym względem w ostatnich latach mojego życia i urzędowania pojawiło się przyjazne światło. Polskie szkoły znajdują się jeszcze bardzo daleko za niemieckimi, a ojczyzna za podniętą królewskiego konsystorza zakłada obecne seminarium dla Polaków. Zostanie ono urzędzone zanim skończy się druk tej autobiografii. Węgorzewo będzie siedzibą tego zakładu w połowie przeznaczonego dla rejencji królewieckiej, w połowie dla gabińskiej. Królewskie ministerstwo uczyniło jeszcze więcej. Zaproponowałem: posiadamy teraz dzielnych seminarzystów i rektorów, ojczyzna taniej osiągnie cel, jeśli się da im na utrzymanie i naukę kilku młodych ludzi. Projekt ten został przyjęty i należało przynajmniej spróbować. Królewskie ministerstwo przyznało pieniądze dla ośmiu ludzi. Chciałem, aby wykształcono za nie czterech Polaków i czterech Niemców. Zostałem przegłosowany. Wybrano ośmiu Polaków. Czterech przejął mój przyjaciel, diakon i rektor Rohde w Olsztynku, dwu pewien seminarzysta z Klein Dexen, dwu seminarzysta z Mühlhausen. Wszyscy oni zostali przed kilkoma tygodniami przeegzaminowani i uznani

55 Ibidem, k. 67—68, Sprawozdanie Kaha z 6 IV 1825 r. W sporządzonej wówczas charakterystyce personalnej (Konduiten- Liste) Dinter wystawił Kahowi bardzo dobrą opinię: „pod każdym względem wzorowy” (ibidem, k. 69-70). Podczas gdy Kah twierdził, że został zwolniony, minister von Altenstein w 1826 r. informował króla, że preparanda zabińska „rozwiązała się” (ibidem, k. 75—76, Pismo ministra z 31 VIII 1826 r.), a w 3 lata potem radca Wagner informował ministra, że likwidację preparandy spowodowało mianowanie Kaha proboszczem, a następnie też superintendentem kętrzyńskim i niechęć Kaha do kierowania preparandą (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 3 C Teil I, Nr. 1 Bd. 1, k. 75, Pismo z 17 II 1829 r.).

56 ZSTA Merseburg, Geheimes Zivilkabinett, 2.2.1. Nr. 22198, k. 11—12, Pismo ministra von Altensteina do króla z 31 VIII 1826 r.

za nadających się. Obecnie złożona jest w królewskim ministerstwie prośba o kontynuowanie takich seminariów pomocniczych i nie ma podstaw, aby wątpić w jej spełnienie⁵⁷.

Gizewiusz ustosunkował się potem do założeń germanizacyjnych w koncepcji seminarium węgorszewskiego (jako rzekomo polskiego i „dla Polaków”), uwzględniając właśnie zacytowane fragmenty wspomnień Dintera⁵⁸, nie miał jednak dostępu do tych dokumentów, które w innym świetle niż autobiografia Dintera ukazują spory po likwidacji preparandy żabińskiej.

Niezadowolony ministra von Altensteina z pracy seminarium w Mühlhausen, którym kierował ks. Samuel Traugott Milsch⁵⁹, podsunęło władzom prowincjonalnym pomysł, aby fundusze tego seminarium połączyć z subwencją, jaką otrzymywała preparanda w Żabinach po to, aby stworzyć „polskie” seminarium, przy czym zamiast Giżycka brano pod uwagę Węgorszewo.

Przeciwko tej koncepcji zdecydowanie wystąpił Dinter. Pierwszy jego plan miał być przedstawiony już 18 sierpnia 1824 roku, a więc przed znanym nam już pismem z 7 listopada 1824 roku, cytowanym przez Gizewiusza, a prawdopodobnie przez Dintera redagowanym⁶⁰. Ponieważ inni, z naczelnym prezesem Teodorem von Schönem, byli zdania, że należy jednak dążyć do utworzenia seminarium, gdy zaistniała konieczność ustosunkowania się do pisma ministerstwa z 6 marca 1825 roku i gdy likwidacja preparandy żabińskiej stawała się nieodwracalnym faktem, Dinter 3 maja zobowiązał się jeszcze raz przedstawić swoją koncepcję. Ponieważ nie dotrzymał obiecanych terminów, radca Samuel Wald⁶¹ 24 czerwca przysgotał pismo do ministerstwa, które jednak zostało wysłane dopiero 12 lipca, z czterema załącznikami. Można przypuszczać, że dwoma z tych załączników byłoby pismo Dintera z 30 czerwca i jego votum dissentiens z 7 lipca 1825 roku⁶².

Rozpatrując całe zagadnienie w świetle powyższych dokumentów i z uwzględnieniem chronologii, trzeba stwierdzić, że pierwotna koncepcja Dintera, iż za 960 talarów rocznej subwencji można w ciągu dwu lat przygotować do zawodu 8 „polskich” i 8 niemieckich kandydatów na nauczycieli, czyli że koszt przygotowania jednego nauczyciela wyniesie tylko 60 talarów z kasy państwowej, przy czym dla czterech Polaków miał Dinter już upatrzonego jakiegoś rektora w szkole miejskiej, dalszych czterech chciał oddać pod opiekę jakiemuś proboszczowi. Ośmiu niemieckich kandydatów należało według niego przydzielić ośmiu absolwentom seminariów — wraz z remuneracją w tej samej kwocie (25 talarów na osobę).

Modyfikując w czerwcu 1825 roku swoją koncepcję z sierpnia ub. roku Dinter wychodził z założenia, że już obecnie kasa państwowa dysponuje na ten cel 480 talarami (zapewne miał na myśli ministerialny fundusz żabiński z jakimś uzupełnieniem), do których gotów był dołożyć 100 talarów z własnych pieniędzy, aby można było zrealizować proponowany przez niego

57 *Dinter's Leben, von ihm selbst beschrieben*, Neustadt an der Orla 1829, ss. 273, 278.

58 G. Gizewiusz, op. cit., ss. 189—190.

59 S. T. Milsch (1780—1846) urodził się w Strzelinie na Dolnym Śląsku, był w latach 1807—1846 proboszczem w Mühlhausen. Przez 23 lata prowadził tam seminarium nauczycielskie w duchu koncepcji Jahna, Pestalozzkiego i Zellera (por. E. Martuszeński, *Pierwsze próby*, s. 316, przyp. 42).

60 G. Gizewiusz, op. cit., ss. 188—191.

61 S. T. Wald (1762—1828) urodził się we Wrocławiu, od 1786 r. zajmował w Królewcu rozmaite odpowiedzialne stanowiska, m. in. od 1800 r. był radcą szkolnym.

62 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 3 C Teil I, Nr. 1 Bd. 1, k. 19—45.

eksperyment edukacyjny nie tylko w stosunku do 8 Polaków, ale i w stosunku do 2 Niemców. Ujawnił wówczas nazwisko rektora w szkole miejskiej. Był nim Jan Jakub Rohde⁶³ z Olsztyńka, ten sam, którego Dinter nazwie potem we wspomnieniach swoim przyjacielem. Zamiast „jakiś proboszcza” mamy w projekcie czerwcowym również konkretne nazwiska (nie podane jednak we wspomnieniach): seminarzystą z Mühlhausen był Jan Senff⁶⁴, z Klein Dexen — Jan Trosin⁶⁵. Dwoma Niemcami, kształconymi na koszt Dintera miał się zająć wychowanek seminarium w Klein Dexen — Tollkühn. Pierwszy z tej trójki miał pracować pod nadzorem superintendenta Bernarda Brachvogla⁶⁶, drugi — ks. Jana Henryka Szymanowskiego⁶⁷, trzeci zaś — samego Dintera.

63 J. J. Rohde (nie Rhode, jak mylnie podaje F. Müller, op. cit., ss. 56, 140) urodził się prawdopodobnie w Srokowie, był diakonem i rektorem w Olsztyńku w latach 1824—1831, a następnie proboszczem w Dobrzykach do 1858 lub 1859 r.

64 J. Senff (1806 lub 1807—1852) wysłany został do seminarium w Mühlhausen przez ks. Brachvogla, popierany zarazem przez władze reencyjne, w 1824 r. W pierwszym roku nauki nie znalazł ani jednej postaci ze Starego Testamentu, potem jednak poczynił postępy, zwłaszcza w geometrii (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. II bb Nr. 9, Bd. 2, k. 1—4, 13—14, Sprawozdania roczne ks. Mülscha z 18 VI 1824 i 14 IV 1825 r. oraz pismo przewodnie reencji z 18 VI 1824 r.). Po ukończeniu seminarium był nauczycielem w Rozogach. To samo imię i nazwisko nosił również inny nauczyciel w powiecie szczyteńskim. Radca Woide nazywał ich braćmi (Gebrüder Senff — WAPO, Rejencja olsztyńska 1415 a, Szkoła w Trełkowie 1813—1835, k. 113, Pismo z 25 VIII 1829 r.). Drugi Jan Senff był również wychowankiem seminarium w Mühlhausen, które ukończył w 1824 r. (był więc o parę lat starszy od swego „brata” — zapewne stryjecznego) i po krótkim pobycie w Wawrochach został w lutym 1825 r. nauczycielem w Kolonii pod Świętąjmem (szczyteńskim), a w październiku 1829 r. nauczycielem w Dźwierzutach, gdzie zmarł 4 I 1836 r., krytykowany za zbyt małą gorliwość w krzewieniu mowy niemieckiej. Jednocześnie — w listopadzie 1835 r. — pismo reencji polecało mu zapoznanie się przy okazji z tym, co jest w Trełkowie, gdzie od Jana Senffa (pierwszego) można się dużo nauczyć (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1776, Szkoła w Wawrochach 1804—1825, k. 129; ibidem, I 1427, Szkoła w Kolonii 1820—1851, k. 134—199; ibidem, I 1415 a, Szkoła w Trełkowie 1813—1835, k. 100, 101). Obaj Senffowie ubiegali się w tym samym 1829 r. o tę samą szkołę! (ibidem, I 1554, Szkoła w Dźwierzutach 1821—1836, k. 117, 122, 143, 191). Obaj byli zapewne spokrewnieni z Marcinem Senffem, urodzonym w 1775 r., synem zmarłego w 1805 r. Jakuba Senffa, nauczyciela w Piasutnie, lub z Jakubem Senffem, który w 1834 r. był w Piasutnie kowalem (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1641, Szkoła w Piasutnie 1805—1843, k. 1, 8, 11, 211).

65 J. Trosin (Trosien) urodził się 11 III 1801 r. w Wilkowie pod Kętrzynem, a po ukończeniu seminarium został w 1820 r. organistą i nauczycielem w Dobrzykach, gdzie uczył co najmniej do 1857 (ale już nie w 1865 r.). W grudniu 1823 r. jego szkołę wizytował radca Dinter i ocenił ją w swoim sprawozdaniu wysoko, choć nie bez zastrzeżeń. W odróżnieniu od dwu pozostałych szkół w parafii (w Siemianach i Jerzwałdzie) nie było w niej już problemu polskich dzieci, Trosin musiał się jednak zaprezentować Dinterowi jako znający język polski, skoro w trzy lata potem powierzono mu kształcenie „polskich” nauczycieli. W 1842 r. określany jest jako „jeszcze silny, ale niezaradny”, natomiast w 1857 r. nie panuje nad hulaśliwą gromadą i dostaje ostrzeżenie jako najgorszy nauczyciel w parafii (WAPO, Parafia Dobrzyki XXIV/163/B/2, Tabele szkolne w parafii Dobrzyki 1801—1838; WAPO, Superintendencja Zalewo XXIII/22/18, Wszystkie szkoły w parafii Dobrzyki 1823 etc., k. 1 n. Sprawozdanie radcy Dintera z 21 XII 1823 r.); WAPO, Superintendencja Książnik XXIII/8/18, Akta wizytacji 1857; WAPO, Superintendencja Morąg XXIII/16/57, Recesy powizytacyjne kościoła w Dobrzykach 1865—1903; WAPO, Superintendencja Morąg XXIII/16/71, Wizytacje szkolne radcy Dieckmanna 1842—1846).

66 Bernard Brachvogel (1785—1854) urodził się w Olecku, był od 1806 r. kantorem a następnie rektorem szkoły miejskiej w Działdowie, w latach 1811—1816 proboszczem w Kozłowie pod Nidzicą, następnie na takimże stanowisku w Księżym Łasku pod Szczytnem, od 1821 r. proboszczem w Rozogach i superintendentem szczyteńskim, od 1837 r. proboszczem w Miłotynie i superintendentem ostródzkim. Należał do duchownych akceptujących w pełni germanizacyjne zarządzenia władz szkolnych. Brachvogel obok Getzuhna był zapewne jednym z tych mazurskich duchownych, którzy wyszli naprzeciw staraniom reencji, zmierzającym do poprawy szkolnictwa na Mazurach (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C-I, Nr. 2 Bd. 1, k. 73, Pismo reencji do ministerstwa spraw wewnętrznych z 6 VI 1816 r.). Już w 1814 r., wizytujący szkoły mazurskie radca Woide zlecił

Płacąc za kształcenie każdego kandydata na nauczyciela po 24 talary rocznie uzyskiwano — w stosunku do będącej w dyspozycji globalnej sumy 580 talarów — nadwyżkę 76 talarów. Dinter preliminował z tej nadwyżki po 2 talary na koszt podróży 8 Polaków do Królewca (na egzamin) oraz po 10 talarów remuneracji dla Rohdego, Senffa i Trosina za dobre przygotowanie kandydatów na nauczycieli (podkreślał przy tym: nie dostateczne, lecz dobre). W dalszym ciągu pisma z 30 czerwca 1825 roku przedstawiał gwarancję wypłacania deklarowanej przez niego kwoty 100 talarów w przypadku jego ewentualnego wyjazdu do Jeny lub też jego śmierci, uwzględniając przy tym również ewentualne przejęcie opieki nad Tollkühnem przez ks. Fryderyka Wilhelma Glaesera⁶⁸. Deklarował ponadto gotowość opracowania instrukcji dla Senffa i Trosina w przypadku, gdyby jego projekt został przyjęty.

Nieprawdą jest, że votum dissentiens Dintera z 7 lipca 1825 roku zaczęło się od słów „Musi się pomóc Polakom, lecz nie kosztem Niemców”. W rzeczywistości punktem wyjścia dla tego protestu była sprawa seminarium w Mühlhausen i kolejności potrzeb: „Choremu, który nie odczuwa swej biedy, na pewno bardzo potrzebna jest pomoc, ale Niemcom nie powinno się odmawiać pomocy, właśnie dlatego, że zaczynają odczuwać potrzebę tego, co być powinno. W tym przypadku lud już życzy sobie, domaga się lepszej nauki”.

Zaproponowany przez Dintera system preferencji zmierzał wyraźnie do pogłębienia istniejących już różnic oświatowych i kulturalnych, w dalszym ciągu na korzyść Niemców, miał więc w przyszłości dostarczyć nowych argumentów na to, że ludność polską (porównaną do chorego, który nie zdaje sobie sprawy z krytycznej sytuacji, w jakiej się znajduje) można traktować jako gorszą od niemieckiej.

Zdaniem Dintera roczne zapotrzebowanie na nauczycieli wyrażało się liczbami: 53 Niemców, 14 Polaków, 4 Litwinów, a ponieważ seminaria w Królewcu, Klein Dexen i Mühlhausen wypuszczały 20 Niemców i 2 Polaków, wobec tego władze muszą przyjmować 20 Niemców i 12 Polaków bez dostatecznego przygotowania. W obliczeniu tym zawarty był jawny błąd — zamiast 23 powinno być 33 Niemców. Nawet zakładając, że podane przez niego proporcje odnosiły się tylko i wyłącznie do sytuacji w rejencji królewieckiej, nie wydaje się, aby ludność niemiecka istotnie stanowiła na tym terenie aż 74,6% ogółu ludności.

Jeszcze większe wątpliwości budzą dane liczbowe, którymi posługiwał się Dinter w dalszym ciągu swego votum dissentiens. Powołując się na cytát z Sokratesa stwierdzał, że „państwo pruskie potrzebuje wykształconego

mu wyszukiwanie wśród młodzieży kandydatów do nauki zawodu nauczycielskiego (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. II a Nr. 5, k. 108, Sprawozdanie Woidego ze stycznia 1815 r.). Dzięki temu ks. Milisch mógł po 1818 r. wykazywać wśród wychowanków seminarium w Mühlhausen jednego „Polaka” — czyli kandydata znającego oprócz języka niemieckiego również język polski — na każdym kursie (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. II bb Nr. 9, Bd. 2, k. 1—4, 43, 84—89, Coroczne sprawozdania kierownika seminarium).

67 J. H. Szymanowsky (nie Schiemanowski, jak podaje F. Möller, op. cit., s. 148 — podpisywał się Szymanowsky, w pismach urzędowych występuje niemal wyłącznie pisownia Szymanowski) był w latach 1800—1808 proboszczem w Sarnowie, a następnie do 1831 r. w Dobrzykach. Należał do zwolenników germanizacji (por. E. Martuszewski, *Ludność polska w powiecie morąskim w XIX wieku*, Olsztyn 1977, ss. 11—12).

68 F. W. Glaeser był od 1804, zapewne do 1835 r. proboszczem w Powunden na Sambii (F. Möller, op. cit., s. 114).

ludu. — — Polakom musi się pomóc, ale właśnie z miłości do Polaków proszę o zachowanie seminarium w Mühlhausen, które ma 1/3 Polaków i w którym zatrudniony aktualnie nauczyciel pomocniczy jest rodowitym Polakiem. Przyszły też nim będzie. Potrzebujemy 1/4 Polaków. Mühlhausen dostarcza 1/3. Dexeń także ich dostarcza. — — Wydaje się czymś okrutnym, jeśliby w obecnym okresie miało być zniszczone seminarium złożone w dwu trzecich z niemieckich i w jednej trzeciej z polskich wychowanków”.

Powtarzając swoje przekonanie, że kosztem 480 talarów rocznie można co dwa lata wykształcić poza seminariami 8 polskich i 8 niemieckich nauczycieli, Dinter w zakończeniu ustosunkował się do osoby i działalności ks. Milscha jako dyrektora seminarium w Mühlhausen i porównał je z seminarium w Klein Dexeń⁶⁹.

Jest rzeczą zamiętną, że w argumentacji Dintera w co najmniej dziwny sposób użyte zostały słowa „Polak” i „polski nauczyciel”. Zastosowana przez niego ekwilibrystyka słowna w różnoraki sposób deformowała obraz rzeczywistej sytuacji, natomiast proponowana przez niego taktyka była nie do przyjęcia dla innych przedstawicieli władz pruskich.

Nie mogąc dojść do porozumienia z Dinterem, reszta prominentów królewskich z naczelnym prezesem von Schöнем na czele, zachowując pełen szacunek dla odmiennych poglądów rady, przedstawiała jednak ministrowi zupełnie inny punkt widzenia⁷⁰. Zakładając ten sam cel, to znaczy dostarczenie szkołom w polskich okolicach lepszych nauczycieli, będących zarazem propagatorami znajomości niemieczyny, uważano że utworzenie publicznego zakładu kształcenia nauczycieli, czyli seminarium w Węgorzewie, choć wymagało to znacznie większych nakładów finansowych, daje większą gwarancję powodzenia, niż lansowane przez Dintera kształcenie nauczycieli metodami w pewnym sensie chałupniczymi.

Po zapoznaniu się z całokształtem zagadnienia minister von Altenstein pismem z 31 sierpnia 1826 roku informował Fryderyka Wilhelma III, że 250 000 jego po polsku mówiących ewangelickich poddanych w Prusach Wschodnich (nie licząc polskich katolików na Warmii) żyje na bezwzględnie niskim stopniu oświaty:

„Dopóty nie będzie nadziei na wydobycie ich z tego stanu nieokrzesania, dopóki nie umożliwi się im przyswojenia mowy niemieckiej przynajmniej w tym stopniu, aby mogli ją rozumieć, a także w miarę potrzeby umieć się w niej wysłowić. Cel ten może być osiągnięty jedynie przez właściwe urządzenie ich szkół. Pod względem ilości są w nie w dostatecznym stopniu zaopatrzeni, tym smutniej natomiast przedstawia się sprawa kwalifikacji zatrudnionych nauczycieli. Dla ich przygotowania i dokształcenia uczyniono jak dotychczas tyle co nic. Wprawdzie już w 1821 roku starałem się zatroszczyć choćby tylko o część tego polskiego regionu w ten sposób, że z funduszu na poprawę nauki elementarnej, jaki Wasza Królewska Wysockość łaskawie oddała do mojej dyspozycji, wyznaczyłem roczną kwotę 400 talarów po to, aby we wsi Żabiny 14 młodych ludzi przygotowywanych było przez doświadczonego duchownego do obowiązków szkolnych w polskich miejscowościach. Przedsięwzięcie to stało się z czasem po części niewystar-

⁶⁹ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu. Sekt. 3 C Teil I Nr. 1 Bd. 1, k. 11—12, *Votum dissentiens* Dintera z 7 VII 1825 r.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 1—10, Memoriał z 23 I 1826 r.; k. 19—22, Pismo rady Walda z 25 VI 1825 r.

czające, po części nieskuteczne, a poza tym ograniczyło się jedynie do rejencji gabińskiej⁷¹.

W parę miesięcy potem minister von Altenstein, niewątpliwie za wiedzą i wolą króla, wyraził zgodę na organizowanie „polsko-niemieckiego seminarium” w Węgorzewie⁷². Zostało ono otwarte dopiero 9 czerwca 1829 roku, a gdy w 1831 roku wypuścilo pierwszych absolwentów, okazali się oni dość słabi⁷³.

W oczekiwaniu na otwarcie, a następnie na rozwinięcie działalności przez seminarium w Węgorzewie⁷⁴, starano się aktualnie potrzeby zaspokajać przez organizowanie kursów dokształcających (dla tych nauczycieli, którzy już byli w szkołach) i przez subwencjonowanie prywatnych preparand. A potrzeby te zostały zwiększone przez wydane 1 czerwca 1826 roku ogólnopanstwowe zarządzenie w sprawie kwalifikacji nauczycielskich⁷⁵.

Rozporządzenie to dało władzom szkolnym możliwość eliminowania w imieniu prawa setek nauczycieli na Mazurach, którym na obowiązujących ich egzaminie eksternistycznym łatwo można było udowodnić, że są „nieprzydatni”, ponieważ wcale lub w niedostatecznym stopniu znają język niemiecki. Wymóg ten został zapoczątkowany już przez rozporządzenie w 1804 roku⁷⁶.

Wykorzystywanie nowych uprawnień okazało się wkrótce problematycznym sposobem podnoszenia poziomu oświaty, prowadziło bowiem do nieobsadzania wolnych stanowisk w szkołach lub do ich zamknięcia⁷⁷, natomiast mo-

71 ZSTA Merseburg, Geheimes Zivilkabinett, 2.2.1. Nr. 22198, k. 11, Pismo ministra z 31 VIII 1826 r.

72 Ibidem, k. 101, Pismo z 3 X 1826 r.

73 A. Kwiatkowski, *Geschichtliche Entwicklung des Volksschulwesens in Ost- und Westpreussen. Kurz dargestellt und allen Lehrern, Seminaristen und Schulfreunden in beiden Provinzen gewidmet von...*, Königsberg in Pr., 1880, s. 54.

74 J. Brehm, op. cit., ss. 392–395. Wykorzystanie materiałów archiwum merseburgskiego umożliwi właściwe opracowanie tematu zarówno seminarium węgorzewskiego, jak i innych seminarium, których absolwenci pracowali na terenie obu rejencji wschodniopruskich.

75 Autorem tego rozporządzenia miał być Beckedorff (1777–1858), w latach 1821–1828 radca ministerstwa, w latach 1825–1829 wydawca 9 tomów cennych „Jahrbücher des preussischen Volksschulwesens”, nazywany przez współczesnych „prawdziwym ojcem seminarium”. Rozporządzenie (C. Müller, op. cit., ss. 161–162; Harnisch, op. cit., ss. 61–63) likwidowało dotychczasowe egzaminowanie kandydatów na nauczycieli przez superintendentów jako inspektorów szkolnych z urzędu, a uzależniało przyjęcie do pracy w szkolnictwie od ukończenia seminarium względnie od zdania egzaminu eksternistycznego przed komisją rządową w seminarium. Nawet seminarzyści, posiadający świadectwo tylko nr III (ocena dostateczna) czy nr II (ocena dobra) przyjmowani byli jedynie tymczasowo i musieli uzupełniać kwalifikacje, ponownie stając do egzaminu. Rygorystyczne przestrzeganie nowych przepisów okazało się w praktyce wschodniopruskiej niewykonalne, a co najmniej przedwczesne (z tym ostatnim twierdzeniem nie zgadzał się W. Harnisch, op. cit., ss. 170 nn., musiał jednak przyznać, że seminaria pruskie nie były w stanie zapewnić wówczas obsady wszystkich stanowisk). Interwencja u ministra von Altensteina spowodowała, że 26 III 1827 r. „wydał on zezwolenie mówiące: „jeśli chodzi o egzaminowanie tych osób, które ubiegają się o pracę w szkołach na terenie powiatów, gdzie panuje jeszcze język polski, a które mało lub wcale nie znają niemieckiego, ministerstwo całkowicie zgadza się, aby te egzaminy — dopóki nie powstanie i nie zacznie działać seminarium w Węgorzewie — w dalszym ciągu przeprowadzane były przez superintendentów w powiatach, lecz jeśli nawet osoby te zostaną uznane za nadające się, należy przyjmować je tylko tymczasowo i z zastrzeżeniem możliwości zwolnienia ich, dopóki nie będą mogły na ponownym egzaminie w seminarium wykazać się biegłością w mównieniu i pisaniu po niemiecku” (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I aa Generalia Nr. 31 vol. I, k. 77).

76 G. Gizewiusz, op. cit., s. 187.

77 W 1828 r. w rejencji gabińskiej na 66 wolnych stanowisk nauczycielskich skierowano 7 nauczycieli z wyższym wykształceniem (z zasady byli to kandydaci na duchownych, czekający na wolną parafię), 36 seminarzystów i 12 osób „wykształconych poza seminarium”. 11 szkół pozo-

zliwość łagodzenia ostrych przepisów rozporządzenia z 1 czerwca 1826 roku przez system prolongowania zgody na tymczasowe zatrudnienie (z ewentualnością natychmiastowego zwolnienia w przypadku, gdyby znalazł się ktoś lepszy) wytwarzała wśród wielu nauczycieli psychozę nieustannego zagrożenia i niepewności. Starzy nauczyciele trzymali się kurczowo swego dotychczasowego zajęcia, młodzi często rezygnowali z prób przedostania się przez wymagania egzaminatorów, pogłębiając w ten sposób niedobory kadrowe w szkolnictwie.

Przeprowadzony w 1833 roku sondaż statystyczny uzmysłowił władzom, jak wielkie są jeszcze potrzeby, zwłaszcza jeśli się stawia znak równości między nauczycielem znającym język niemiecki a dobrym, odpowiednim nauczycielem. Kryterium to wiodło do narzucania polskim wsiom seminarzystów, którzy nie znając języka dzieci — zamiast krzewić oświatę obniżali jej poziom⁷⁸.

Analiza danych zawartych w tabeli statystycznej, przedstawionej w aneksie, a opracowanej na podstawie informacji z 1833 roku⁷⁹, jest ograniczona niekonsekwencjami metodologicznymi. Podanie liczby nauczycieli dla całego powiatu gołdapskiego, dąbrowskiego i suskiego powoduje, że otrzymujemy w sumie 1010 osób zamiast 850—900 (bez tych nauczycieli, którzy pracowali w szkołach niemieckich lub litewskich). Po wprowadzeniu przybliżonych poprawek okazuje się, że ponad 30% nauczycieli, czyli co najmniej 272 osoby należało z miejsca zwolnić, zastępując ich seminarzystami znającymi język niemiecki.

Do duchownych, którzy gotowi byli uczestniczyć w kształceniu kandydatów na lepiej przygotowanych nauczycieli należał superintendent olecki August Fryderyk Tymoteusz Czygan⁸⁰. W sprawozdaniu z 19 października 1830 roku zwracał uwagę na brak odpowiednio przygotowanych nauczycieli na wschodnich Mazurach oraz na niedostateczne przeciwdziałanie temu zjawisku, ze strony seminariorów. Chociaż Czygan nie szermował argumentem, że tylko nauczyciel znający język niemiecki jest lepszym nauczycielem, uzyskał w 1831 roku od rejencji gabińskiej zasiłek w wysokości 60 talarów (po 30 talarów

stało nie obsadzonych. W 1835 r. obsadzono 30 szkół, nie obsadzono 22, w 1836 r. wolnych było 108 stanowisk, z czego 6 objęły osoby z wyższym wykształceniem, 51 seminarzysty, 37 „inni”, a 14 pozostało nie obsadzonych. W 1838 r. przyjęto definitywnie 31, tymczasowo 35 nauczycieli, a 13 szkół było nie obsadzonych. W tymże roku informowano władze berlińskie: „Są tu całe parafie, jak na przykład parafia Biała, w których nie ma ani jednego nauczyciela nadającego się na to stanowisko” (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinen a, Nr. 3 Bd. 1, k. 102, 127, 137, 155, 168).

⁷⁸ Wśród wielu przykładów na to, że władze całkowicie świadomie kierowały seminarzystów nie znających języka polskiego do miejscowości całkowicie polskich szczególnie znamienny jest przypadek Karola Kleina, którego przeniesiono w niemiecką okolicę dopiero wówczas, gdy powołanie domagając się tego napisał, że uczenie przez niego po niemiecku dzieci znających tylko język polski nie tylko doprowadzi do ich zaniedbania pod względem religijnym, ale jest też sprzeczne z naturą (Widernatur) (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1352/2, Szkoła w Gluchu 1844—1877, k. 3—13; por. G. Gizewiusz, op. cit., s. 395).

⁷⁹ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I Generalia aa Nr. 31, vol. III, Zestawienie statystyczne. ⁸⁰ A. F. T. Czygan (1789—1837) urodził się w Ostrymkole jako syn proboszcza Jakuba Czigana i Jakobiny Luizy Gisevius, stryjenci Gustawa Gizewiusza. W 1814 r. został proboszczem w Białej, od 1820 r. był proboszczem i superintendentem oleckim. Założył i redagował pierwsze pismo w języku polskim, przeznaczone dla Mazurów, „Nowiny o Rozszerzeniu Wiary Chrześcijańskiej”, był też założycielem Towarzystwa Misyjnego w Olecku. Konflikt z władzami miał przyspieszyć jego zgon (por. G. Gizewiusz, op. cit., s. 229). Data urodzenia ustalona na podstawie spisu uczniów szkoły oleckiej w 1804 r. (ZSTA Merseburg, Rep. 76 alt I Nr. 91, vol. XI, 1804—1805, k. 150—151).

za rok ubiegły i za bieżący). Umożliwiło mu to przygotowanie 4 kandydatów, lecz w 1832 roku otrzymane pieniądze starczyły już tylko na 3 kandydatów na nauczycieli. W tej sytuacji zwrócił się 19 stycznia 1833 roku z odpowiednią petycją⁸¹ do Berlina, która przekazana została ministrowi z bardzo pozytywną opinią nowego gabińskiego radcy szkolnego, Karola Augusta Rättiga⁸².

Czygan przewidywał rozszerzenie oddziaływania preparandy również na powiat ełcki, którego kasy szkolne były w stanie dać na ten cel 100 talarów. Do kwoty tej można było dodać tylko 30 talarów z kas szkolnych powiatu oleckiego⁸³. W przypadku wyasygnowania, jak dotychczas, 30 talarów z kasy rejencji, konieczne stawało się dofinansowanie preparandy przez ministerstwo kwotą 100 talarów, ponieważ przewidywane wydatki obejmowały wynagrodzenie dla ks. Jana Karola Brzoski⁸⁴ w wysokości 70 talarów, dla miejscowego nauczyciela Wondzinskiego⁸⁵ 12 talarów, na książki, papier itp. 10 talarów oraz 168 talarów opłaty za wikt i komorne 7 wychowanków (po 24 talary od osoby). Współdziałł powiatu ełckiego, który miał otrzymywać 3 nauczycieli z preparandy oleckiej, uzgodniony został w ustnej rozmowie z ełckim superintendentem, Fryderykiem Tymoteuszem Kriegerem⁸⁶.

Ministerstwo skierowało sprawę 13 czerwca 1833 roku do zarządu fundacji *Mons pietatis*⁸⁷, z której odtąd co roku wydzielano 100 talarów dla preparandy oleckiej.

Superintendent Czygan zachował zasadniczo tylko nadzór nad oficjalnie otwartą 1 sierpnia 1834 roku preparandą, której faktycznym kierownikiem był ks. Brzoska. Liczba wychowanków, zakwaterowanych u wdowy Swawoli, wzrosła w 1836 roku do ośmiu⁸⁸. Po przejściu w 1835 roku ks. Brzoski do

81 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Nr. 8, Preparanda nauczycielska w Olecku 1833—1836, k. 4—5.

82 Ibidem, k. 2—3, Pismo radcy Rättiga do ministerstwa z 28 III 1833 r. K. A. Rättig, urodzony w 1794 r. w Królewcu, był od 1832 r. radcą szkolnym rejencji gabińskiej, w bezwzględny sposób realizującym germanizacyjną politykę swolch przełożonych (por. E. Martuszeński, *Sprawa zwolnienia radcy Rättiga w 1845 roku*, KMW, 1978, nr 3, ss. 359—372). Również sprawozdanie radcy Schlicka z 14 VI 1835 r. podkreślało, że w Olecku powstał jedyny zakład kształcący nauczycieli dzięki staraniom superintendenta Czygana i ks. Brzoski (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinen a, Nr. 3 Bd. 1, k. 116).

83 Rättig informował ministerstwo pismem z 28 III 1833 r. (por. przyp. 107), że chłopcy powiatu oleckiego zgodnie z posiadanymi, nie zasługującym na pochwałę przywilejem, zwolnieni są od placenia podatku na szkole (Schulgeld).

84 J. K. Brzoska (1799—1861) urodził się w Rynie, być może był powinowatym Gustawa Gizewiusza (przez żonę Henriętę z domu Taurek). Od 1824 r. był diakonem w Olecku, od 1835 r. proboszczem w Mikołajkach (por. E. Martuszeński, *Marcin Gerss jako nauczyciel 1828—1850*, KMW, 1978, nr 1, s. 12 oraz Biblioteka Kórnicka, Teki Gerssa, nr 1433, Beilage nr 22 A). Proboszcz Brzoska w Mikołajkach określany jest w 1842 r. jako przeciwnik wprowadzania nauki w języku niemieckim (por. także G. Gizewiusz, op. cit., s. 404).

85 Brak imienia utrudnia jego identyfikację. Być może jest to ten nauczyciel Wondzinski, o którym jest wzmianka u G. Gizewiusza, op. cit., s. 370.

86 F. T. Krieger (1786—1846) urodził się w Rożyńsku jako syn proboszcza Fryderyka Kriegera i Szariotty Zofii Gisevlus, stryjenki Gustawa Gizewiusza. W 1812 r. został adiunktem proboszcza w Grabniku, w latach 1813—1820 był proboszczem w Stradunach, a następnie, po Tymoteuszu Gisevlusie, swym wuju, proboszczem i superintendentem ełckim. W 1845 r. zmuszony został do przejścia na emeryturę (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinen a, Nr. 3 Bd. 1, k. 266).

87 Utworzenie funduszu stypendialnego *Mons pietatis* było uzupełnieniem rozporządzenia *Principia regulativa* z 1736 r. (por. J. Brehm, op. cit., s. 112).

88 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. III bb Nr. 8, Preparanda nauczycielska w Olecku 1833—1846, k. 19—20. Sprawozdanie ks. Skrodzkiego z 8 II 1836 r. charakteryzuje ich następująco: Karol Schwarz był pilny, lubił porządek, odznaczał się silną wolą, zyskiwał sympatię. „Dużo zdziała w swoim czasie w tym zawodzie”. Jakub Sigmund podobny do poprzedniego, ale odznaczał się

Mikołajek, miejsce jego zajął ks. August Jan Skrodzki⁸⁹, ale jeszcze Brzoska przesłał władzom statut zakładu, który został przez nie zaakceptowany bez żadnych zastrzeżeń⁹⁰.

Preparanda olecka zakończyła swoją działalność na wiosnę 1836 roku w okolicznościach, które czekają na wyjaśnienie, jest jednak rzeczą znaną, że w kilka miesięcy po jej likwidacji olecki synod powiatowy pod przewodnictwem superintendenta Czygana bardzo krytycznie ustosunkował się do wydawanych od 1834 roku przez radcę Rättiga zarządzeń wprowadzających język niemiecki do szkół⁹¹. Superintendent etcki, Krieger, również znajdował się wówczas na czele tych duchownych mazurskich, którzy protestowali przeciwko germanizacji szkolnictwa jako rzekomo jedynej szansy podniesienia jego poziomu⁹².

Rejencja gabińska rezygnując z preparandy oleckiej przerzuciła jej środki finansowe na organizowane już wcześniej kursy dokształcające przy seminarium węgorszewskim⁹³.

Na terenie rejencji królewieckiej lansowana przez Dintera koncepcja uzu-

jeszcze większą uczuciowością. „Upoważnia do żywienia jeszcze lepszych nadziei”. Daniel Gallmeister był bardzo pilny, ale odnosiło się wrażenie, że powoduje nim duma. Jeśli zostanie dobrze pokierowany okaże się, że ma umiłowanie zawodu i połączy je z odpowiednim stosunkiem do dzieci. Ludwik Wiśniewski odznaczał się siłą i dobrą wolą, a nie był też pozbawiony uzdolnień. Pozbył się już pospolitych, chłopskich nawyków i dzięki żelaznej pilności dościsnął wyżej wymienionych zakresem swojej wiedzy, chociaż w chwili przyjmowania go do zakładu całkowicie nie umiał po niemiecku. Henryk Kossak był ograniczony, lekkomyślny, często ocieżały, ostatnio jednak pod wpływem upomnień poprawił się i może okazać się użyteczny. Jan Marcyan posiada zdolności, ale mógłby więcej osiągnąć, gdyby nie był leniwy. Jan Schrub — jeszcze bardzo słaby, robi małe postępy, a wysiłki nauczycieli idą w stosunku do niego na marne (obu ostatnich trzeba było przyjąć, gdyż na egzaminie wstępnym nie było od nich lepszych). Adolf Degenhardt jest w zakładzie krótko (od chwili wystąpienia Sukowskiego) i choć zachowanie jego budzi jeszcze zastrzeżenia, to jednak swą pilnością i obyczajnością rokuje dobre nadzieje jako przyszły dzielny i sumienny nauczyciel.

Ponieważ stan zdrowia wychowanków ucierpiał z powodu uczenia się ich do późnej nocy, najstarszy Sigmund otrzymał polecenie, aby nikt nie siedział nad książkami po jedenastej ani też przed piątą.

⁸⁹ A. J. Skrodzki (1804—1888) urodził się w Pisanicy jako syn proboszcza Jana Tomasza. W latach 1829—1831 był rektorem w Jerutkach pod Szczytnem, gdzie poślubił Amalię, córkę miejscowego proboszcza Jakuba, a siostrę przyrodną superintendenta Augusta Czygana. W latach 1831—1835 był diakonem w Giżycku, pełniąc po śmierci Michała Gregorowicza (por. przyp. 75) jego obowiązki. Mimo sympatii, jaką cieszył się wówczas wśród parafian (por. E. Trincker, op. cit., s. 147) musiał przejść do Olecka na stanowisko diakona. Od 1841 r. był najpierw diakonem a następnie, do przejścia na emeryturę w 1873 r., proboszczem w Kalinowie. W 1842 r. zadeklarował się jako zwolennik wprowadzania języka niemieckiego bez zwalczania języka polskiego (por. Biblioteka Kórnicka, Teki Gerssa, nr 1430, k. 100—101).

⁹⁰ ZSTA Merseburg, Rep. 86 VII Sekt. III bb Nr. 8, Preparanda nauczycielska w Olecku 1833—1836, k. 14.

⁹¹ G. Gizewiusz, op. cit., ss. 61—70.

⁹² Ibidem, ss. 349—373.

⁹³ ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 3 Gumbinen a, Nr. 3 Bd. 1, k. 101, Sprawozdanie T. von Schöna z 12 IV 1834 r.; k. 137, Sprawozdanie z 18 V 1837 r.; k. 155, Sprawozdanie Brauna z 18 I 1840 r.; WAPO, Superintendentura giżycka XXIII/14/21, Seminarialne kursy w Węgorzewie 1834—1840, k. 23, 83, 91, 105, 123. Gottfried Schulz, po przeniesieniu go w 1838 r. z Węgorzowa, gdzie łączył stanowisko polskiego proboszcza (został nim w 1825 r.) ze stanowiskiem dyrektora seminarium nauczycielskiego (od 1829 r.), uzyskał w 1840 r. od władz, przede wszystkim od radcy Rättiga (już jako proboszcz i superintendent piski) zgodę na to, aby 100 talarów, które jego diecezja miała dostarczać co roku seminarium węgorszewskiemu, przekazywane było prywatnej preparandzie rektora Heydego w Orzyszu, która przygotowywała rocznie czterech nauczycieli, lecz istniała zaledwie dwa lata (WAPO, Rejencja olsztyńska I 376, Zakład kształcenia nauczycieli w Orzyszu 1840—1843).

pełnienia działalności seminariów działalnością preparand realizowana była przez ludzi innego pokroju niż Czygan. Wymuszony przez Dintera w 1826 roku eksperyment z ks. Rohde i trzema seminarzystami oceniony został po dwu latach w ten sposób: „Prywatnie przygotowywani osiągają znacznie większe wyniki niż samoucy, ale jednak nie takie, jakie mają wychowankowie z Klein Dexen. Dziewięciu Polaków musiało wiele walczyć, aby nauczyć się niemieckiego, ale mimo to sześciu z nich zaszczyconych zostało świadectwem nr II”⁹⁴.

Materiały z egzaminu na jesieni 1828 roku przekazane zostały do ministerstwa, gdzie radca Dreist, chwając szlachetny gest Dintera wyraził nadzieję, że szkoły prowincji otrzymają obecnie nauczycieli znających język niemiecki i przygotowanych do zawodu. Wyraził też swoje poparcie na dofinansowanie przez ministra całej akcji kwotą 240 talarów rocznie⁹⁵.

Wśród trzech osób, którym Dinter zawierał kształcenie „polskich” nauczycieli najbardziej aktywny był dr Rohde, który ponadto kumulował w swych rękach stanowiska diakona i rektora szkoły miejskiej w Olsztynku. Nie ograniczał się do kształcenia czterech kandydatów na nauczycieli, ale też organizował w latach 1829—1831 letnie kursy dokształcające dla już pracujących nauczycieli z powiatów ostródzkiego i nidzickiego⁹⁶. Uwikłał się przy tym w spory z magistratem olsztyńskim⁹⁷ i zraził do siebie ostródzkiego superintendenta Andrzeja Wiktora Hensla⁹⁸, toteż w kilka miesięcy po zgonie Dintera⁹⁹ władze rozwiązały narastający konflikt, dając Rohdemu probostwo w Dobrzykach.

Nie ciesząc się obecnie tak wielkim poparciem władz jak za życia Dintera i zawiedziony zdaje się w swych nadziejach na odpowiednio duże dofinansowanie¹⁰⁰ Rohde prowadził jednak jeszcze przez czas jakiś swoje „prywatne seminarium”.

Wszyscy trzej — Rohde, Trosin i Senff — korzystali z ministerialnej subwencji w wysokości 240 talarów do września 1833 roku¹⁰¹.

94 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sect. 3 C Teil I Nr. 1 Bd. 1, k. 61, Sprawozdanie z 6 X 1828 r.

95 Ibidem, k. 61—62, adnotacja marginalne.

96 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1976, Seminarium w Olsztynku 1829—1835, k. 23, 27, 35; G. Gizewiusz, op. cit., s. 385.

97 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1976, Seminarium w Olsztynku 1829—1835, k. 1-9, 15, 22 — ponieważ deputacja szkolna upierała się przy tym, że nie musi oddawać Rohdemu dzieci z niższych klas na lekcje ćwiczeń dla jego wychowanków, uważając jego seminarium za przedsięwzięcie prywatne, Rohde uzyskał pismo podpisane przez von Borowskiego, Lucasa i Dintera, stwierdzające urzędowo, że „to pomocnicze seminarium nie jest sprawą prywatną, ale zakładem urzędowym i utrzymywanym przez państwo”.

98 A. W. Hensel (1761—1836) urodził się w Pisanicy, był od 1785 r. rektorem w Dźwierzutach, od 1795 r. diakonem w Pasymiu, w latach 1797—1814 proboszczem w Dźwierzutach, gdzie już wykazał się gorliwością w krzewieniu języka niemieckiego poprzez szkoły, następnie proboszczem w Ostródzie, a od 1823 r. w Milomłynie. Od 1818 r. był superintendentem ostródzkim. Na rok przed śmiercią otrzymał z okazji jubileuszu order Czerwonego Orła IV klasy, między innymi za działalność germanizatorską (ZSTA Merseburg, Geheimles Zivilkabinett 2.2.1. Nr. 22926, k. 169. Por. G. Gizewiusz, op. cit., ss. 196—197, 206, 306). O negatywnym stosunku Hensla do Rohdego (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1976, Szkoła miejska w Olsztynku 1806—1838, k. 102, adnotacja na piśmie Rohdego; WAPO, Rejencja olsztyńska I 2117, Szkoła w Parwólkach 1806—1843, k. 178).

99 Zmarł 29 V 1831 r. w czasie podróży służbowej (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sect. 2 K6-nigsberg a Nr. 9 Bd. 1, k. 51, Sprawozdanie zu Dohna-Wundlacken z 16 III 1832 r.).

100 Na początku 1834 r. Rhode wystąpił do rejencji z pretensją z powodu niewypłacenia mu 90 talarów remuneracji za dobrą pracę, obiecaną przez Dintera (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sect. 3 C-I Nr. 1 Bd. 2, k. 132, Pismo Dieckmanna do ministerstwa z 12 IV 1834 r.).

101 Ibidem, k. 133.

Podczas gdy preparanda Trosina była zdaje się raczej preparandą ks. Szymanowskiego (a potem Rohdego), preparanda Senffa okazała się przedsięwzięciem najbardziej trwałym. Senff już w czerwcu 1828 roku (a więc przed egzaminem jesiennym, który miał wykazać, czy nie zawiódł nadziei rejencji, a zwłaszcza Dintera) ubiegał się o posadę nauczyciela w Jerutkach, ale jego protektor w Królewcu uznając go wówczas za zdolnego określił zarazem jako zbyt młodego¹⁰². Wydaje się, że nie był to jedyny powód do odmowy ze strony rejencji¹⁰³.

W następnym roku udało się jednak Senffowi otrzymać posadę rektora w szkole parafialnej w Trelkowie¹⁰⁴, wyzwalając się spod bezpośredniego nadzoru Brachvogla, jaki istniał niewątpliwie w Rozogach. W nowym miejscu rozwinął szeroko zakrojoną działalność społeczną¹⁰⁵, a także kontynuował obok uczenia dzieci uczenie kandydatów na nauczycieli¹⁰⁶.

16 września 1834 roku szkołę Senffa w Trelkowie wizytował nowy kierownik resortu oświaty w Królewcu radca Jan Fryderyk Wilhelm Dieckmann¹⁰⁷. Stwierdził wówczas, że „dzieci pierwszej klasy czytały po niemiecku z tak niewłaściwą wymową, iż w większości wypadków nie zrozumiałem, co czytają. Pojmowały sens tylko wówczas, jeśli przeczytały w elementarzu Weissa to, co po drugiej stronie jest napisane po polsku, a mimo to nie rozumiały poszczególnych słów niemieckich”. Doszedłszy do wniosku, że stosując takie metody nauczania nie uzyska się poważniejszych efektów w krzewieniu języka niemieckiego, pokazał Senffowi, jak należy uczyć. Nauczyciel pojął w lot jego koncepcję, więc tę samą metodę zastosowano również na lekcji rachunków — naturalnie po niemiecku.

Swoje konstruktywne wnioski radca Dieckmann zakończył obserwacją: „Seminarzyści musieli po części być uczestnikami tej nauki, po części zaś w podobny sposób działać w drugiej klasie, którą podzieliłem na 5 oddziałów”¹⁰⁸.

W rozporządzeniu z 4 października 1834 roku władze rejencyjne pominęły fakt, że radca Dieckmann został w Trelkowie sprowokowany przez niewłaściwą metodę Senffa do przeciwstawienia jej swojej, lepszej, natomiast prze-

102 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1469, Szkoła w Jerutkach 1827—1840, k. 62.

103 Proboszczem w Jerutkach był wówczas Jakub Czigan (tak się zawsze podpisywał), ojciec Augusta Czygana, superintendenta oleckiego (por. przyp. 105), który po zwolnieniu się stanowiska organisty i nauczyciela w Jerutkach prosił konsystorz o przysłanie mu nie jakiegos seminarzysty, lecz człowieka z teologicznym wykształceniem, posiadającego *licentia conconandi* (uprawnienie do wygłaszania kazań), aby — będąc już w podeszłym wieku — mógł mieć w nim ewentualnego zastępcę. Tak więc posadę w Jerutkach otrzymał wówczas nie seminarzysta Senff, lecz kandydat teologii J. A. Skrodzki (por. przyp. 114).

104 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trelkowie 1813—1835, k. 100, 101.

105 Założył sad owocowy, starał się o zbudowanie nowej szkoły katedralnej, wysoko podnosząc jedwabników. Ta ostatnia inicjatywa oraz jego roszczenia materialne zraziły do niego mieszkańców wsi (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415, Szkoła w Trelkowie 1836—1857, k. 32—41).

106 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trelkowie 1813—1835, k. 332.

107 J. F. W. Dieckmann (1789—1886) urodził się w Starych Szkotach pod Gdańskiem, był nauczycielem w Królewcu, od 1817 r. dyrektorem tamtejszej szkoły katedralnej, wysoko podnosząc w niej poziom nauczania. W 1831 r. był radcą szkolnym rejencji gabińskiej, od 1832 do przejścia na emeryturę w 1864 r. radcą szkolnym rejencji królewieckiej. Założył czasopismo „Der Volksschulfreund”, był inicjatorem pisma „Kinderfreund”. Zdecydowany zwolennik germanizacji stosował jednak inne metody niż jego gabiński odpowiednik, radca Rättig.

108 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trelkowie 1813—1835; k. 299—303, Sprawozdanie z 16 IX 1834 r.

znaczoną dla ogółu informację o udzieleniu Senffowi instrukcji poprzedziły twierdzeniem, jakoby była ona odzwierciedleniem powszechnie wyrażanego pragnienia otrzymania właściwego ukierunkowania, jeśli chodzi o szkolne krzewienie niemczyzny¹⁰⁹.

Gizewiusz — nie orientując się w kulisach sprawy — słusznie ironizował w swojej książce na temat Senffa, jako „reformatora szkolnictwa mazurskiego”¹¹⁰.

W marcu 1835 roku w preparandzie Senffa przygotowywano się do zawodu nauczycielskiego 14 młodych ludzi¹¹¹. W czerwcu tegoż roku Senff zapra-

109 G. Gizewiusz, op. cit., s. 374.

110 Ibidem, ss. 374—384.

111 Jednym z pierwszych wychowanków J. Senffa po jego przeniesieniu się z Rozóg do Trełkowa był Fryderyk Radtke, skierowany w 1830 r. do seminarium w Klein Dexten na egzamin. Po jego pomyślnym zdaniu (świadectwo nr II) radca Dinter skierował Radtkego do szkoły w Pupach — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1662, Szkoła w Pupach 1805—1843, k. 145, Pismo Dintera do Woidego z 30 IX 1830, k. 202, ostateczne zaangażowanie Radtkego (liczącego wówczas 23 lata) 30 X 1835 r. jako nauczyciela w Pupach.

Brat Jana Senffa, Jakub, w końcu 1832 roku został adiunktem Michała Benscha w Klonie, jako absolwent „seminarium pomocniczego” w Trełkowie. W 1842 roku (miał wówczas 29 lat) okazało się, że trzykrotnie zgłaszał się do uzupełniającego egzaminu, bez pozytywnego rezultatu. Dopiero po powrocie z prowadzonego przez brata seminarium (już w Rozogach) otrzymał 13 grudnia 1845 r. wymagane świadectwo nr II, wystawione przez seminarium w Węgorzewie, ale „z ograniczeniem” (mit Beschränkung), co w praktyce oznaczało: z ograniczeniem do szkół na terenach polskich. — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1534, Szkoła w Klonie 1804—1832, k. 67, 68, 78, 184, 190, 193.

We wrześniu 1834 roku dwuletni kurs mieli za sobą: Ferdynand Pawłowski (lat 18, z Trełkowa), Krystian Komusin (lat 18, z Popowej Woli), Fryderyk Polkowski (lat 20, z Rozóg) i jedyny uczący się na własny koszt Michał Leński (lat 22, z Michałek). Dwuletni kurs mieli skończyć w styczniu 1835 roku: Karol Lothar (lat 19, ze Szczytna), Edward Schasenski (lat 19, z Labuszewa), Fryderyk Jatkowski (lat 18, z Olsztyńska), Wilhelm Gajewski (lat 21, z Gierzwadu). W trakcie nauki znajdowali się: Karol Janowski (lat 19, z Olsztyńska), Gottlieb Rohde (lat 20, ze Szczytna), Wilhelm Krupka (lat 16, z Kowalika), Gottlieb Derda (lat 21, z Jeleniowa), Karol Jergoła (lat 18, z Dylewa), Juliusz Fenselau (lat 18, z Bartąga) — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trełkowie 1813—1835, k. 298, Spis z 29 IX 1834 r.

Ponieważ spis wychowanków Senffa zawierał również adnotacje na temat ich dezyderatów, można przesledzić dalsze losy niektórych z nich. Michał Leński zgodnie z życzeniem otrzymał 5 stycznia 1835 roku szkołę w Płozach i uczył w niej do wiosny 1839 roku — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1648, Szkoła w Płozach 1806—1840, k. 154, 420. — Karol Lothar otrzymał 20 marca 1835 roku szkołę w Popowej Woli, a podczas uroczystej introdukcji 15 maja 1835 roku zobowiązany został m.in. do tego, aby „doskonalił się w swej wiedzy i umiejętności posługiwania się metodą, która umożliwi mu uczyć polskie dzieci po niemiecku”. 26 września tegoż roku wizytujący mazurskie szkoły radca Dieckmann wstąpił również do Popowej Woli i zastał w szkole tylko troje dzieci i geś. Lothar zadał dzieciom coś do nauki, a sam poszedł do roboty w polu. Dieckmann stwierdził ponadto, że geś zaniedbał podługę oraz że w szkole pozostawiona została torba myśliwska, a w niej fajka. Po powrocie do Królówca polecił superintendentowi Brachvoglowi, aby ten zagroził Lotharowi utratą posady i wymierzył mu karę w wysokości 15 srebrnych groszy. Superintendent podniósł karę do 20 sgr i szybko ją wyegzekwował. Mimo udzielenia mu przerwiny Lothar w ciągu 4 lat nie złożył egzaminu uzupełniającego i we wrześniu 1839 roku dobrowolnie zrezygnował z pracy w szkolnictwie. — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1638, Szkoła w Popowej Woli 1806—1869, k. 122, 124, 125, 129, 147, 150.

W marcu 1835 roku w preparandzie trełkowskiej przygotowywano się 14 kandydatów na nauczycieli: Juliusz Fenselau (lat 19, syn Szymona, z Bartąga), Dawid Dzierński (lat 18, syn Dawida, ze Szczytna), Krystian Papajewski (lat 18, syn Krzysztofa, z Nart), Gottlieb Derda (lat 19, syn Michała, z Jeleniowa), Karol Kamieński (lat 17, syn Gottfryda, z Sapląt), August Platen (lat 17, syn Augusta, z Trełkówna), Michał Schmidt (lat 18, syn Samuela, ze Szczytna), Adolf Porasini (lat 16, syn Karola, z Wielkiego Ruska), Samuel Gozdek (lat 28, syn Samuela, z Jerutek), Michał Kij (lat 18, syn Krystiana, z Grzegorzówek), Krystian Biela (lat 15, syn Krystiana, z Leman), Fryderyk Gaik (lat 15, syn Jana, z Jerut), Jan Schützek (lat 16, syn Jakuba, z Kasprow), Karol Ga-

gnął wyjechać do Malborka, aby tam dokształcić się u swego byłego wychowawcy z seminarium w Mühlhausen, Lettaua, radca Dieckmann jednak oświadczył superintendentowi Brachvoglowi, że rejencja nie ma 25 talarów na finansowanie miesięcznej podróży, że seminarium królewieckie nie jest gorsze od malborskiego, a poza tym „Senff ma obecnie tyle roboty w szkole i w seminarium pomocniczym, że powinien wystrzegać się rozpraszania swych sił”¹¹².

Radca Dieckmann dwukrotnie jeszcze wizytował szkołę Senffa¹¹³, który na wiosnę 1836 roku starał się o przeniesienie do Jedwabna, ale ostatecznie w październiku tegoż roku wrócił do Rozóg, na znacznie lepsze stanowisko — adiunkta emerytowanego rektora Sakowskiego¹¹⁴.

Przenosząc swoją preparandę z Trelkowa do Rozóg Senff stwierdzał z zadowoleniem, że jego wychowankowie przyjmowani są na dalszą naukę w seminariach w Węgorzewie i w Pruskiej Hławce na koszt państwa, i był przekonany, że dotychczasowa ich liczba (9) wzrośnie w miarę, jak niemierny będzie czynić w szkołach postępy, a jego wychowankowie utworzą „wspólnotę nauczycieli działających dla dobrej sprawy”¹¹⁵.

Począwszy od 1839 roku preparanda Senffa otrzymywała 132 talary za pomogi z kasy królewskiej i 106 talarów 20 srebrnych groszy z kasy rejencji królewieckiej. Dzięki temu w okresie 10 lat dostarczyła 112 nauczycieli. Wśród 45 wystanych następnie na egzamin do seminarium w Pruskiej Hławce względnie w Węgorzewie 39 uznanych zostało za zdatnych¹¹⁶.

Po zgonie rektora Sakowskiego otrzymał Senff 27 września 1844 roku wokację na rektora, a jego aktywność w prowadzeniu preparandy osłabła, wywołując wyraźne niezadowolenie władz¹¹⁷. Nie dopuścili one jednak do jej upadku, lecz umożliwiły powiększenie grona nauczycieli o jeszcze jedną osobę, powierzając zakład szczególnej opiece superintendenta Fryderyka Lud-

ik (lat 15, syn Jana, z Jerutek) — WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trelkowie 1813—1835, k. 332, Spis sporządzony przez Senffa 21 III 1835 r.

Gdy w 1836 roku Senff został adiunktem rektora w Rozogach, stanowisko trzeciego nauczyciela w tej wsi objął jego wychowanek, August Platen, zastąpiony w następnym roku przez Janusza Fenselaua (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1330, Szkoła w Rozogach 1835—1840, k. 110, 213).

112 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trelkowie 1813—1835, ss. 339—342.

113 Ibidem, k. 350—352, 354.

114 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1330, Szkoła w Rozogach 1835—1840, k. 97, Wokacja z 25 IX 1836, która ustalała jego dochody na 380 talarów rocznie, a specjalny dopisek do stereotypowych formulek zobowiązywał go do tego, aby „był pilny i zwłaszcza nauczaniu polskich dzieci po niemiecku poświęcał dotychczas wykazane starania”. Uposażenie nauczycieli wiejskich w owym czasie wahało się w granicach od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu talarów rocznie. Szkołę w Trelkowie przejął po Senffie Jan Fryderyk Falliner, również absolwent seminarium w Mühlhausen, a w 1855 r. stwierdzono w niej na wizytacji, że „w ogólnej wiedzy o ojczyźnie, a zwłaszcza w nauce o przyrodzie ważną przeszkodą jest mowa polska i stąd brak w tej szkole jakichś godnych wzmiarki postępów” (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415, Szkoła w Trelkowie 1836—1857, k. 78, 437).

115 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1330, Szkoła w Rozogach 1838—1840, k. 86; G. Gizewiusz, op. cit., s. 202 zauważył, że germanizatorzy swoją działalność określali nie tylko jako „dobrą sprawę”, ale też jako „popieranie lepszego”.

116 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C—I Königsberg Teil I Nr. 10 Bd. 2, k. 175—176, memoriał radcy Lucasa z 19 XI 1847 r.

117 ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sect. 2 a Nr. 9 Bd. 3, k. 14, Sprawozdanie radcy Lucasa z VII 1846 r.; ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu, Sekt. 37 a C—I Allenstein, Teil I Nr. 1 Bd. 1, k. 1—19, Korespondencja dotycząca ewangelickiego seminarium pomocniczego w Rozogach 1856—1875.

wika Riemera¹¹⁸ z Jerutek i proboszcza Ludwika Wilhelma von Gizyckiego z Rozóg¹¹⁹.

W 1847 roku, a więc w okresie rezygnacji z forsowania germanizacji szkoły per fas et per nefas, władze rejencji uzasadniały konieczność istnienia preparandy w Rozogach, pomimo że wieś ta położona była niekorzystnie, na samej granicy państwa:

„Wiejskie — o ile to możliwe — seminarium w tej okolicy musi swoich wychowanków zapoznać zwłaszcza z polską Biblią i polskim śpiewnikiem i w ten sposób, aby przybliżyć zbawienie ludowi w jego aktualnej (bestehende) mowie ojczystej a mimo to go zarazem we właściwy sposób zgermanizować. To, co zgodnie z zamiarem zmarłego króla i dzięki łaskawości obecnie panującego króla może zdziałać Olsztynek jako progimnazjum a przyszłe gimnazjum dla podniesienia poziomu wyższego wykształcenia tej okolicy¹²⁰, to samo — z małym nakładem kosztów — może być uzyskane dla oświaty ludowej w tych okolicach za pośrednictwem seminarium nauczycieli ludowych na polecenie władcy za łaskawym pośrednictwem Waszej Ekscelencji. Pomoc tego rodzaju jest tam szczególnie potrzebna, gdzie obok zacności i powszechnych predyspozycji nadal jednak nieznaną języka, który jest w ojczyźnie językiem powszechnym, utrzymuje mieszkańców w barbarzyństwie, gdzie pijaństwo i nie dość dobra uprawa ziemi wraz ze słabością rzemiosła sprzyja biedzie i nieokrzesianiu”¹²¹.

Te względy sprawiły, że gdy Senff zmarł 28 sierpnia 1852 roku na cholerę¹²², założona i prowadzona przez niego preparanda kontynuowała swoją działalność pod opieką ks. Jana Skierło¹²³. W 1866 roku stała się państwowym

118 F. L. Riemer (1803 — po 1869) urodził się w Jerutkach, był w latach 1827—1828 proboszczem w Rańsku, następnie w Księżym Łasku, a od 1841 r. do przejścia na emeryturę w 1869 r. proboszczem w Jerutkach i superintendentem szczygieńskim. Od 1831 r. przygotowywał kandydatów na nauczycieli, zyskując tym uznanie władz (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 2 a Nr. 9 Bd. 1, k. 52, Sprawozdanie z 16 III 1832 r.). Należał do zwolenników wprowadzania języka niemieckiego do szkół (por. G. Gizewiusz, op. cit., ss. 216, 245, 273 n.). W 1847 r. radca Lucas scharakteryzował go jako człowieka, który posiada odpowiednie nastawienie i zna potrzeby oświatowe tej okolicy, nie jest „jednostronnie przychylny” (einseitig eingenommen) mowie polskiej, ale też „nie przyspieszającym niepotrzebnie koniecznej germanizacji” (die nothwendige Germanisierung nicht überellend) (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C—I Königsberg, Teil I Nr. 10 Bd. 2, k. 178, Memorandum z 19 XI 1847 r.).

119 L. W. von Gizycki urodził się w 1803 r. w Mikolajkach, w latach 1830—1837 był proboszczem w Płońcu, następnie do 1846 r. w Rozogach.

120 Pełna dokumentacja spraw związanych z powstaniem i rozwojem progimnazjum a następnie gimnazjum w Olsztynku zawarta jest w pozycje: ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr. 22450.

121 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C—I Königsberg Teil I Nr. 10 Bd. 2, k. 177, Memoriał z 19 XI 1847 r.

122 WAPO, Rejencja olsztyńska I 1332, Szkoła w Rozogach 1836—1864, k. 71, 147. Wśród wielu ubiegających się o tę bardzo dobrą posesję znalazł się również ojciec Jana Karola Sembrzyckiego, Karol, absolwent seminarium w Węgorzewie w 1843 r. (ibidem, k. 145).

123 J. Skierło (1800—1862) urodził się w Czerwoncu pod Suwałkami, w 1825 r. został rektorem w Wieliczkach, w latach 1830—1839 proboszczem w Okartowie, następnie w Mieruniszkach, a w latach 1847—1862 w Rozogach. W 1841 r. informował Marcina Gerssa, że jako zwolennik germanizacji konfirmował polskie dzieci obniemiecku (Biblioteka Kórnicka, Teki Gerssa nr 1433, k. 64; nr 1429, k. 146). Cieszył się uznaniem radcy Lucasa, jako „człowiek, który nie tylko włada mową polską, ale też wykazał się wyśmienitym zainteresowaniem sprawami oświaty na swym poprzednim stanowisku, jako kaznodzieja w Mieruniszkach (w rejencji gabińskiej, ale w miejscowości, gdzie także jest ludność mazurska)” (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 2 C—I Königsberg Teil I Nr. 10, Bd. 2, k. 178, Memoriał z 19 XI 1847 r.).

seminarium pomocniczym¹²⁴, które przeniesione zostało następnie do Szczytna jako pełnoprawne seminarium nauczycielskie¹²⁵.

*

Preparandy nauczycielskie na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku były z organizacyjnego punktu widzenia efemerydą, zrodzoną przez doraźne potrzeby, ale mającą też swoje uwarunkowania w osiemnastowiecznej praktyce najbardziej dbałych o szkolnictwo na ich terenie duchownych.

Do tych lokalnych tradycji doszło dążenie władz rejencyjnych i prowincjonalnych do uzyskiwania lepiej przygotowanych nauczycieli — jak najmniejszym kosztem. Przetargi na temat finansowania preparand, jakie toczyły się pomiędzy władzą terenową i centralną, komplikowane były dodatkowo przez panującą w państwie pruskim biurokrację.

Sprawa przygotowania nowych kandydatów — podobnie zresztą jak nie mniej rozległa, a w artykule tylko zasygnalizowana, sprawa dokształcania już pracujących nauczycieli (na konferencjach czy kursach) — łączona była od początku nie tylko z dążeniem do podnoszenia poziomu oświaty ludowej, ale też ze sprawą narzucania dzieciom polskim i litewskim znajomości języka niemieckiego. Tendencje rozwojowe i germanizacyjne znajdowały wspólny mianownik w dążeniu do uczynienia szkoły instytucją kształtującą postawy obywatelskie, wynikające już nie z wierności dla tronu, ale z niemieckiego nacjonalizmu, w jaki przekształcał się dotychczasowy pruski patriotyzm.

Pruscy politycy, działacze i urzędnicy w I połowie XIX wieku nie wyobrażali sobie rozwoju oświaty i kultury w innym języku niż ich język ojczysty. Przejawia się to w licznych wypowiedziach naczelnego prezesa prowincji pruskiej von Schöna, jak i znajdujących się na niższych szczeblach hierarchii urzędniczej radców czy przedstawicieli władz kościelnych. Pewne niuansy w indywidualnych sformułowaniach względnie różnice taktyczne nie zmieniają w istotny sposób stanu rzeczy. Łączenie pojęcia „kultura” z pojęciem „niemczyzna” w rzekomo organiczną całość praktykowane jest także przez ministra von Altensteina i władze berlińskie, które wytyczając nowy kurs w szkolnictwie liczą na to, że trudności w jego realizacji pokonywane będą przede wszystkim przez władze terenowe. Odnosi się to zwłaszcza do finansowania rozwoju oświaty — w tym między innymi seminariów i preparand — przy jak najmniejszym obciążeniu skarbu państwa, który musiał dostarczać środków przede wszystkim na utrzymanie armii i administracji.

Tańsze, wymagające tylko dofinansowania prywatne preparandy nauczycielskie musiały jednak ustąpić miejsca seminariom publicznym, dającym

124 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu, Sekt. 37 a C—I Allenstein, Teil I Nr. 1 Bd. 1, k. 145, Sprawozdanie z 31 XII 1887 r.

125 Jeszcze w 1864 r. preparanda w Rozogach znajdowała się pod każdym względem na szarym końcu wśród wschodniopruskich zakładów kształcenia nauczycieli, posiadała bowiem tylko 2 nauczycieli i 6 uczniów, przy czym jako rok powstania podano wówczas — rzecz zniemienna — rok 1827. Seminarium w Węgorzewie miało w 1864 r. oprócz dyrektora i 4 nauczycieli 84 wychowanków i po trzyletniej nauce wypuszczało przeciętnie 28 absolwentów. W węgorzewskiej szkole ćwiczeń było 80 uczniów. Podobnymi wskaźnikami legitymowały się też seminaria w Pruskiej Hławce i Karalene, mniej więcej o połowę niższymi, ale mimo to znacznie wyższymi od preparandy w Rozogach, katolickie seminarium nauczycielskie dla Warmii w Braniewie (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt I Generalia bb Nr. 63, k. 21—22, Zestawienie statystyczne z 1885 r.).

większą gwarancję, że ich wychowankowie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei¹²⁶.

Łączenie awansu społecznego z germanizowaniem tych ambitnych jednostek, które przejawiały uzdolnienia i aspiracje pedagogiczne było bardziej możliwe w seminariach niż w preparandach, a eliminacja tych, którzy okazali się za mało podatni na tego rodzaju proces rozwojowy również łatwiejsza była do zrealizowania w seminariach niż w preparandach.

Nacjonalistycznie nastawieni pruscy politycy i urzędnicy, dążący do wzmocnienia potęgi państwa również przez odpowiednio ukierunkowaną oświatę, musieli przezwyciężyć istniejące dotychczas struktury. Pod względem organizacyjnym każda szkoła była autonomiczną jednostką, utrzymywaną przez lokalne stowarzyszenie szkolne. Pod względem merytorycznym każda szkoła pozostawała pod opieką i nadzorem miejscowego proboszcza, ewentualnie wyższej władzy kościelnej (dziekanów i biskupa na Warmii, superintendentów i konsystorza na Mazurach).

Na Warmii sprawa wymiany nauczycieli w kilkudziesięciu zaledwie szkołach miała mniej drastyczny przebieg, również ze względu na konieczność liczenia się władz pruskich z katolicką specyfiką tego terenu, na Mazurach natomiast doprowadziła do ostrych kontrowersji w gronie duchownych a zarazem inspektorów szkolnych. Część duchowieństwa ewangelickiego zdecydowanie zaakceptowała nacjonalistyczny synonim „wyższa kultura to niemiecka, niemieczna to wyższa kultura”, część zdecydowanie się koncepcji przeciwstawiała. Ta polaryzacja poglądów zarysowała się również w stosunku do problemu kształcenia nowych nauczycieli i — pośrednio — przyczyniła się do rezygnacji z prywatnych preparand na rzecz seminarium w Węgorzewie i następnie w Rozogach.

Powolny — z powodu niedofinansowania — rozwój kształcenia seminaryjnego w połączeniu z szybką rezygnacją z preparand sprawił — razem z nacjonalistycznym wypełnieniem postępowych w zasadzie dążeń do podnoszenia poziomu oświaty — że w drugiej ćwierci XIX wieku doszło do poważnych zakłóceń i zahamowań w rozwoju szkolnictwa i oświaty zwłaszcza na Mazurach. Zjawisko to nie było i nie jest dostrzegane przez niemieckich historyków burżuazyjnych, akceptujących nacjonalistyczną zasadę, która wyrażona została już w owym czasie, a która zakładała, że jedno czy drugie pokolenie można „wyrzucić za burtę” dla osiągnięcia „wielkiego celu” germanizacji¹²⁷.

126 Referując w 1827 r. sytuację na swoim terenie władze rejencji kwidzińskiej bardzo pochlebnie wyrażały się o zastągach założonego w 1817 roku seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu w dziele krzewienia niemieczyny i przygotowywaniu wychowanków do pracy na tym polu: „Wypuszczani z seminarium w Grudziądzu seminarzyści, którzy w domu mówili po polsku (polnischer Zunge), władają mową niemiecką niemal tak samo dobrze jak polską, a ich pisemne sprawdziany oraz przesyłane do nas podania z prośbą o pracę wykazują, że po dwu lub trzyletnim pobycie potrafili się wyrażać w piśmie po niemiecku lepiej niż po polsku. Tamtejsze seminarium przyjmuje wielu polskich młodzieńców, którzy w chwili przyjęcia do niego wcale nie znają języka niemieckiego lub znają go mało, natomiast gdy je opuszczają, potrafili wyrażać się płynnie po niemiecku, zarówno w mowie jak i w piśmie”. Wielką zasługą — zdaniem rejencji — dyrektora seminarium grudziądzkiego, ks. Franciszka Dietricha było to, że znając oba języki, a będąc przeniknięty pragnieniem krzewienia niemieczyny, umiał zapal w tym kierunku przekazać swoim wychowankom (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I aa Generalia Nr. 31 vol. I, k. 87–91, Pismo rejencji z 28 II 1827 r.). „Polscy” (to znaczy pochodzący z polskich rodzin) wychowankowie innych seminarium pruskich również na pewno nie zawadzili nadziei swoich zwierzchników.

127 Por. E. Märtuszewski, *Sprawa zwolnienia radcy Rättiga*, s. 359.

A N E K S 1

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKA NIEMIECKIEGO NA MAZURACH W 1833 R.

Powiaty	Mieszkańcy				Nauczyciele		
	ogółem	władają językiem		ogółem	znajomość jęz. niem.		
		niemieckim	tylko polskim		biegła	słaba	brak znajomości
		liczba	%				
Powiaty z pograniczem etnicznym							
Susz	31 361	26 216	5 145	16,4	84	—	—
Morağ	1 255	502	753	60,0	4	—	—
Ostróda	32 714	11 816	20 898	63,8	92	64	5 23
Kętrzyn	10 813	8 028	2 785	25,7	28	25	2 1
Węgorzewo	27 765	17 765	11 000	39,6	71	65	2 4
Darkiejmy	28 000	26 800	1 200	4,2	54	53	1 —
Goldap	29 457	23 568	5 889	24,9	72	72	— —
Powiaty z małą diasporą niemiecką							
Nidzica	29 877	2 246	27 631	92,4	85	48	6 31
Szczytno	40 824	3 111	37 713	92,3	19	64	11 43
Mragowo	31 958	3 195	28 763	90,0	89	67	2 20
Pisz	31 973	2 130	29 843	93,3	81	63	— 18
Giżycko	22 315	3 188	19 127	85,7	75	49	2 24
Ełk	32 514	4 064	28 450	87,5	63	33	4 46
Olecko	24 630	4 605	23 025	93,4	83	58	— 25
Rejencji królewieckiej	156 030	34 753	121 277	77,7	404	208	24 100
Rejencji gabińskiej	231 612	84 315	147 297	63,6	608	460	11 137

Zródło: ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I Gen. aa Nr. 31, vol. III, Używanie mowy polskiej w szkołach 1832—1834, k. 100—111. Niekonsekwencje metodyczne tabeli wynikają z tego, że źródło dla powiatów morąskiego i kętrzyńskiego podaje liczby tylko w stosunku do tych parafii, w których występowała ludność polska, natomiast w przypadku powiatu darkiejmskiego i goldapskiego, gdzie należałoby zastosować podobny tryb postępowania, podaje liczby globalne, na domiar złego nie uwzględniając podziału reszty ludności na niemiecką i litewską.

Jeśli w drugiej grupie powiatów można by przyjąć, że określenie „człowiek władający językiem niemieckim” to tyle samo — z małymi wyjątkami — co „Niemiec”, w powiatach pierwszej grupy do „władających językiem niemieckim”, zgodnie z ówczesną praktyką, zaliczono niewątpliwie jakąś grupę Polaków, którzy żyjąc na pograniczu etnicznym w jakimś stopniu opanowali język sąsiadów-Niemców.

Wspomniane na początku niekonsekwencje metodyczne wraz ze wspomnianą przed chwilą zmienną interpretacją określenia „człowiek władający językiem niemieckim” zmuszają do dużej ostrożności w wyciąganiu wniosków.

Nie mieszczące się w tabeli przeliczenia procentowe w stosunku do nauczycieli mówią, że nauczyciele słabo mówiący po niemiecku lub wcale nie znający tego języka stanowili w obu rejencjach 27,8%. Ta przeciętna statystyczna jest sumą dużych skrajności. Eliminując powiaty objęte niekonsekwencjami metodologicznymi, a zarazem ograniczając się do powiatów, w których ludność mówiąca tylko po polsku stanowiła ponad 60% ogółu mieszkańców, uzyskamy przeciętną nauczycieli nie znających języka niemieckiego w wysokości 35,8%. Najmniej było ich — rzecz szczególnie godna uwagi — w powiecie piskim (22,2), następnie w mragowskim (24,7) i oleckim (29,9). Zbliżona do przeciętnej była sytuacja w powiecie giżyckim (34,5) i ostródzkim (30,4), natomiast wyraźnie ponad przeciętność kształtowała się sytuacja w powiecie nidzickim (43,5), szczyńskim (45,6), a zwłaszcza ełckim (60,2% ogółu nauczycieli).

Tabela nie obejmuje też informacji na temat duchownych, ponieważ wszyscy, z wyjątkiem dwu w powiecie nidzickim, znali dobrze język niemiecki. Wspomniane już niekonsekwencje metodologiczne uniemożliwiają dokładne określenie liczby duchownych, którzy znali, względnie powinni byli — ze względu na występowanie na ich terenie ludności polskiej — znać oprócz niemieckiego również polski. I tak pominięci zostali całkowicie duchowni z powiatu morąskiego i suskiego, choć w omawianym okresie w co najmniej ośmiu parafiach tych powiatów występowała ludność

polska (w tabeli podano 753 osoby mówiące tylko po polsku w powiecie morąskim i uwzględniono 4 nauczycieli oraz 5145 osób mówiących tylko po polsku w powiecie suskim, uwzględniając w tym wypadku niekonsekwentnie wszystkich nauczycieli w całym powiecie). Z drugiej strony liczba 8 duchownych z powiatu darkieńskiego jest nieproporcjonalna do liczby 1200 osób mówiących w tym powiecie tylko po polsku. Domyślać się więc jedynie można, że na Mazurach było stu kilku lub stu kilkunastu duchownych ewangelickich, którzy znając w pełni język niemiecki znali zarazem język polski. Sprawa ich preferencji językowych czy świadomości narodowej, a także stosunku do germanizacji pozostaje sprawą otwartą, podobnie zresztą jak liczby na temat nauczycieli „władających językiem niemieckim”, „władających tylko językiem polskim” czy też „słabo znających język niemiecki” posiadają względną wartość dla określenia ich przydatności i efektywności działania, jeśli chodzi o upowszechnianie języka niemieckiego względnie o germanizację, traktowaną jako rugowanie języka polskiego.

A N E K S 2

WYCHOWANKOWIE J. ROHDEGO, J. SENFFA I J. TROSINA
Z LAT 1826—1828

Imię i nazwisko	Miejsce pochodzenia	Wiek	Stopień z nauki języka	Nr świadectwa
Fryderyk Lutz	Pasym	19	dobry	II
Karol Kittmann	Wyszogród	22	dostateczny	III
Adam Amenda	Zybułtowo			
Fryderyk Maleski	pod Olsztyńkiem Brodowo	19	dobry	II
Jan Brodhund	pod Działdowem Dziurdziewo	20	dobry	III+
Fryderyk Heym	pod Nidzicą Turza W.	19	dobry	II
Beniamin Sakowski	pod Działdowem Narzym	20	dobry	II
Adam Scharein	pod Działdowem Jerzwałd	20	dostateczny zaledwie	III
Michał Kaja	pod Dobrzykami Bezląwki	20	dostateczny	III
	pod Kętrzynem	18	prawie dobry	II

Źródło: ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sekt. 3 C Teil I Nr. 1 Bd. 1, Urządzenie seminarium... w Węgorzewie 1826—1831, k. 62—64, Egzamin tak zwanych półseminarzystów i niektórych nieseminarzystów na św. Michała 1828.

Fryderyk Lutz i Karol Kittmann byli wychowankami Senffa w Rozogach, Lutz określony został jako „wybitny umysł, żywy, dość dobrze władający niemiecką”. Kittmannowi wytknięto brak pilności. Wśród wychowanków Rohdego najbardziej spodobał się Amenda, Maleski wiedział mniej, ale solidnie, słaby był tylko w rachunkach, Brodhund został scharakteryzowany jako „ognisty duchem, ale nie władający jeszcze językiem niemieckim”, Hejn był „także nie-niemiecki” (undeutsch), Sakowski poczynił najmniejsze postępy. Kaja z Dobrzyk określony został jako lepszy od siedmiu poprzednich, Scharein wykazał „za mało jasności w tym, co wiedział”. Wśród 13 nieseminarzystów, jacy wówczas byli także przeegzaminowani, dorównywał wymienionym tylko jeden (nie wymieniony z nazwiska), a przygotowany przez rektora Meisterknechta z Pasymia (na temat Meisterknechta por. G. Gizewiusz, op. cit., s. 202 oraz WAPO, Rejencja olsztyńska I 1827, Szkoła miejska w Pasymiu 1823—1848, k. 73, 100, 109, Sprawozdania deputacji szkolnej).

DIE LEHRERPRÄPARANDENANSTALTEN IN MASUREN IN DER ERSTEN HÄLFTE
DES 19. JAHRHUNDERTS

Zusammenfassung

Bei den Umwandlungen in dem Elementarschulwesen in Preussen an der Jahrhundertwende des 18. und 19. Jahrhunderts hat die Frage des Lehrpersonals eine durchaus wichtige Rolle gespielt. Anstelle der bisherigen Lehrer, für welche die Arbeit in der Schule bloss eine von den möglichen Beschäftigungsarten war, sollten nun die Berufslehrer kommen. Da die preussischen Schulbehörden die Entwicklung des Schulwesens in Masuren mit der Verdrängung des Polnischen als Unterrichtssprache verbanden und die Elementarschule zu einem Werkzeug der Germanisierung der gesamten Bevölkerung machen wollten, war die Ausbildung neuer Lehrkräfte in diesen Gebieten mit erheblichen Schwierigkeiten verbunden.

Das 1829 in Węgorzewo errichtete Lehrerseminar war nur scheinbar polnisch, denn es hatte zur Aufgabe, die Schulen mit Lehrern zu versorgen, die den Gebrauch der deutschen Sprache verbreiten sollten. Bevor aber dieses Seminar die gesteckte Zielsetzung erreichen konnte, wurden die laufenden Bedürfnisse von den Lehrerpräparandenanstalten gedeckt: sie wurden als Hilfs-, Pro-, Privatseminare, oder als kleine Seminare bezeichnet.

In dem bisher erschienenen Schrifttum wurde nur die Präparandenanstalt in Zabiny berücksichtigt. Der Verfasser behandelt ausführlich nicht nur diese Anstalt, sondern auch andere Vorhaben dieser Art (Czygan in Olecko, Rohde in Olsztynek und Dobrzyki, Senff in Trelkowo und Rozogi). Er stellt auch die verschiedenen Konzeptionen dar, die im dritten Jahrzehnt des 19. Jahrhunderts bei dem Schulrat Dinter, dem Oberpräsidenten von Schön und den Vertretern der Provinzialschulbehörden in Königsberg zum Vorschein gekommen waren.

Übers. J. Serczyk